

paula
OKNA • DRZWI • BRAMY • ROLETY
www.paula.net.pl paula.pabianice@wp.pl

Salon okien EUROCOLOR
Ksawerów, Łódzka 181
519 773 046, 42 215 13 13

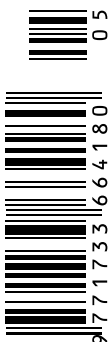
Salon drzwi ERKADO
Pabianice, Łaska 2
501 798 336, 42 212 18 68

**Samobójstwo
czy wypadek?**
37-lątka zginęła na torach

strona 3

**Są pieniądze
na in vitro**
**Radni powiatowi
przyjęli program
na kolejne lata**

strona 3



Życie Pabianic

rok XXVII, nr 1372
ISSN 1733-6643

30 stycznia 2024 r. numer 5

3⁸⁰ zł w tym 5% VAT

<https://www.zyciepabianic.pl> e-mail: redakcja@zyciepabianic.pl

MAMY JUŻ

300.000 ZŁ

Za nami 32. finał WOŚP.

Czy pobijemy zeszłoroczny

rekord 407.600 zł?



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

strony 12–13

ZDJĘCIE TYGODNIA



Na Wielkim Finale nie zabrakło również strażaków. Zdjęcie wykonane przez KP PSP ze strażackiej drabiny

WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK
30	31	1	2	3	4	5
stycznia	stycznia	lutego	lutego	lutego	lutego	lutego
Macieja Martyny	Ludwika Marceliny	Ignacego Brygidy	Marii Miroslawa	Błażeja Oskara	Andrzeja Witosława	Agaty Adelajdy

MOTTO TYGODNIA:
„Jak daleko ta mała świeca rzuca swe promienie! Podobnie świeci dobry uczynek w niedobrym świecie”
Szekspir

Co nam dała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Już 13 razy przekazywała pabianickiemu szpitalowi sprzęt do ratowania zdrowia i życia pacjentów. Dary warte były ponad milion złotych.

– A my niezmiennie wspieramy tę fantastyczną akcję całym sercem – mówi Lidia Klimczak-Moszyńska, dyrektorka ds. pielęgniarstwa.

Podobnie jak w ubiegłych latach, również przed tegorocznym finałem w PCM pojawiły się puszki na datki. Pierwsze pieniądze wrzucili członkowie zarządu spółki.

Podczas ubiegłorocznego finału WOSP w Pabianicach zebrano 340 tysięcy złotych. Z poprzednich 13 finałów orkiestra wsparła PCM kwotą 1.112.899 zł. Nowy sprzęt otrzymały oddziały: dziecięcy, neonatologiczny z patologią noworodków, rehabilitacji neurologicznej wczesnej, pomocy doraźnej (obecnie SOR), a także Zakład Opiekuńczo–Lecznicy. Szpitalny Oddział Ratunkowy z IV finału WOŚP otrzymał: 2 zestawy kołnierzy ortopedycznych z torbą, laryngoskop z kompletem łyżek, resuscytator mechaniczny i ssak, dwie deski ortopedyczne, dwa urządzenia do unieruchomienia głowy, nosze oraz unieruchomienie pediatriczne – 2 sztuki. Wartość tego sprzętu to 6.930 zł.

Sprzęt i urządzenia do leczenia dzieciaków przekazane przez fundację warte były 282.420 zł. Były to: aparat EKG, glukometr, pompa strzykawkowa, pulsoksymetr, waga dla niemowląt, ssak elektryczny, monitor nieinwazyjny, łóżeczko dziecięce, łóżeczko niemowlęce, waga noworodkowa, ssak elektryczny, 2 pompy strzykawkowe, holter ciśnieniowy, pulsoksymetr, kardiomonitor, zestaw do rejestracji EKG metodą Holtera, a także 20 leżanek.

Oddział neonatologiczny z patologią noworodków otrzymał sprzęt wartości 565.680 zł. Oddział dostał: oxymetr, pompę strzykawkową, stanowisko do resuscytacji, inkubator zamknięty do opieki podstawowej, wkładki uszne, końcówki do sondy zewnętrznej, urządzenie do przesiewowych badań słuchu metodą otoemissji akustycznych, dwa inkubatory zamknięte, urządzenie do screeningowego badania słuchu, terminal do przesyłania danych, lampę do fototerapii, inkubator zamknięty, stanowisko do resuscytacji noworodków, dwa bilirubinometry, dwa kardiomonytory, 3 leżanki, urządzenie do screeningowego badania słuchu, komputer, cztery wagi elektroniczne noworodkowe,



stację dokującą, cztery pompy infuzyjne strzykawkowe, dwa ciepłe gniazdko, aparat USG, dwa pulsoksymetry stacjonarno–transportowe, lampę do fototerapii, aparat do nieinwazyjnego wspomagania oddychania u noworodków, dwa stanowiska do resuscytacji.

Oddział rehabilitacji neurologicznej wczesnej otrzymał podnośnik elektryczny, ssak elektryczny, fotel kąpielowy. Wartość tego sprzętu to 55.127 zł. Zakład Opiekuńczo–Lecznicy wzbogacił się o dwa materace przeciwdrożdżynowe zmiennociśnieniowe i 38 łóżek dla pacjentów za 202.742 zł.

Przeszarżował i dachował

Kierowca citroena berlingo nie zdjął nogi z gazu i wylądował w rowie.

Zgłoszenie do strażaków i na policję wpłynęło o godz. 6.35 w poniedziałek (29 stycznia). Na granicy Huty Dłutowskiej i Bud Dłutowskich citroen berlingo wpadł do rowu. Kierowca jechał za szybko i przy wyprzedzaniu innego samochodu stracił panowanie nad kierownicą. – Nie dostosował prędkości do panujących na drodze warunków – mówi sierż. sztab. Agnieszka Jachimek z pabianickiej policji. – Kierowca był trzeźwy, a zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja.

W samochodzie jechało dwóch pasażerów, którzy razem z kierowcą opuścili auto, zanim na miejsce dojechały służby. Jeden z pasażerów, 35–letni mężczyzna, skarżył się na ból szyi. Do chwili przybycia karetki pogotowia wsparcia udzielili mu strażacy.

– Strażacy odłączyli również akumulator w samochodzie i usunęli wycieki płynów eksploatacyjnych – mówi mł. bryg. Michał Kuśmowski z PSP w Pabianicach.

Wstępnie oszacowane straty to 5.000 zł.



Nie mają sobie równych

Nasi strażacy zdobyli pierwsze miejsce w turnieju piłkarskim.

Turniej piłki nożnej w hali powiatowej rozegrany został w ramach 32. finału WOŚP. Wzięło w nim udział 12 drużyn. Po budzących ogromne emocje meczach wyłoniono 4 półfinalistów. Drużyna strażaków pokonała Zabrzezańskie Słowiki, a w finale „rozłożyli na łopatki” drużynę „Bad Boys”, zwyciężając 8:0.

Piłkarzem turnieju został Mateusz Ośka, Hubert Małecki był najsukieczniejszy, a Michał Hemer najlepiej bronił.

Najważniejsze jednak, jak zawsze przy tego typu wydarzeniach, jest nie zwycięstwo, a zebrane na szczytny cel środki.

Nasi strażacy nie tylko gaszą ogień, ale też rozpalają serca.

nekrolog

Wyrazy głębokiego żalu dla Rodziny i Najbliższych zmarłego

JAROSŁAWA GRABOWSKIEGO

wieloletniego Dyrektora

Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Pabianicach

składa Magdalena Werstak

Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Pabianicach

wraz z Pracownikami

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

Pociąg potrafił kobietę. Do tragicznego zdarzenia doszło we wtorek (23 stycznia) na torach przy przejeździe na ul. Lutomierskiej.

Stało się to o godz. 20.30 w odległości około 200 metrów od przejazdu kolejowego przy ul. Lutomierskiej.

Pociąg osobowy Polregio relacji Poznań–Łódź Kaliska jechał od Łodzi w stronę pabianickiego dworca PKP. Nie zatrzymywał się na przystanku przy Lutomierskiej.

– Maszynista pociągu w światłach lokomotywy zobaczył osobę siedzącą na torach. Dawał sygnały dźwiękowe i świetlne, ostrzegając przed nadjeżdżającym pociągiem. Zaczął hamować, ale choć nie jechał z dużą prędkością, nie miał szans na zatrzymanie składu – informuje prokurator Monika Piłat, z pabianickiej Prokuratury Rejonowej.

Kobieta zmarła na miejscu w wyniku odniesionych obra-

żeń. Była to 37-letnia pabianiczanka.

– Lekarz stwierdził zgon i nie wykluczył udziału osób trzecich – dodaje prokurator.

Tuż po zdarzeniu na miejsce dotarła 17-letnia córka kobiety. Okazało się, że kobieta wysłała do bliskich zdjęcie zrobione telefonem, na którym pokazała, gdzie się znajduje.

Strażacy udzielili wsparcia nastolatce do czasu przyjazdu pogotowia ratunkowego.

Na miejscu działała ekipa dochodzeniowo-śledcza pabianickiej policji. Policjanci pod nadzorem prokuratora przez kilka godzin prowadzili oględziny miejsca zdarzenia.

– Dokładne okoliczności i przyczyny tego tragicznego zdarzenia będą wyjaśniane w trakcie



śledztwa – mówi sierż. sztab. Agnieszka Jachimek z pabianickiej policji.

Pociągiem jechało 40 pasażerów – nikt nie wymagał pomocy medycznej. Ruch kolejowy został wstrzymany w obu kierunkach do godziny 00.55.

Jest 750 tysięcy zł na in vitro

Radni powiatowi przyjęli Program Polityki Zdrowotnej na lata 2024–2028. W programie zawarto informację o dofinansowaniu do leczenia niepłodności metodą in vitro dla mieszkańców naszego powiatu.

Na sesji (25 stycznia) za przyjęciem programu głosowało 16 radnych, 3 wstrzymało się od głosu (Jarosław Lesman, Andrzej Owczarek, Tomasz Pacholak), a 4 (Robert Rządziński, Krzysztof Waligórski, Florian Wlazlak, Marcin Wolski) było przeciwko uchwaleniu tego programu.

Radny Waligórski uzasadnił swój sprzeciw względami etycznymi. Inni nie wypowiadali się w tej sprawie.

– Program obejmuje dofinansowanie w wysokości do 5.000 zł do jednej procedury biotechnologicznej, nie więcej niż 80 proc. kosztów danej procedury. Część kosztów ponoszą sami uczestnicy – informuje Joanna Kupś, rzeczniczka prasowa Starostwa.

Koszty realizacji programu planuje się zamknąć kwotą 150.000 zł w roku 2024, a docelowo kwota będzie odnawiana corocznie przez cały okres trwania programu, co daje łącznie 750.000 zł w latach 2024–2028.

– Mamy zarezerwowane pieniądze w budżecie powiatu na ten rok – ujawnił starosta Jacek Wróblewski. – Chcemy zacząć realizować program już w tym kwartale. Ogłosimy nabór chętnych i konkurs na wyłonienie realizatora programu. Zobaczymy, ilu będzie chętnych, bo być może okaże się, że rządowy program będzie miał lepsze warunki finansowe.



Celem głównym powiatowego programu jest zapewnienie parom mieszkającym na terenie powiatu pabianickiego, a dotkniętym niepłodnością, równego dostępu do procedury zapłodnienia pozaustrojowego, a tym samym obniżenie odsetka par bezdzietnych w powiecie; wzrost o 3 proc. skuteczności leczenia, zwiększenie dostępności do świadczeń z zakresu leczenia niepłodności metodą in vitro. I wreszcie osiągnięcie korzystnych trendów demograficznych.

Oszacowano (na podstawie danych statystycznych), że na 120 tys. mieszkańców powiatu aż 1.200 par boryka się z problemem niepłodności.

Możliwość skorzystania z programu będą miały pary

zamieszkałe na terenie naszego powiatu i tak jak w poprzednim programie wiek kobiet to 20–40 lat (w wyjątkowych przypadkach 42–latki), pozostające w związkach małżeńskich lub partnerskich.

Powiat wyłoni realizatora programu – klinikę, do której będą kierowane zakwalifikowane pary. Przedtem muszą złożyć w urzędzie wniosek o skierowanie do programu. O przystąpieniu do programu będzie decydowała kolejność zgłoszeń.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku program zakończył się wspaniałym rezultatem. Na świat przyszło 31 maluchów. Na kolejne kilkanaście dzieci wciąż czekamy.(g)

Jeśli przeżywasz trudności i myślisz o odebraniu sobie życia lub chcesz pomóc osobie zagrożonej samobójstwem pamiętaj, że możesz skorzystać z bezpłatnych numerów pomocowych:

800 70 2222

CAŁODOBOWY

Centrum Wsparcia dla osób dorosłych w kryzysie psychicznym

800 12 12 12

CAŁODOBOWY

Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka

116 111

CAŁODOBOWY

Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży

116 123

CAŁODOBOWY

Telefon wsparcia emocjonalnego dla dorosłych

112

Numer alarmowy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia

Wylicytuj dzień ze strażnikiem

Żeby spędzić kilka godzin na służbie ze strażnikami, trzeba zapłacić już 202 zł.

Pabianiczcy strażnicy miejscy na licytację WOŚP „rzucili” dzień służby i pamiątkową plakietkę SM. Aktualna kwota do przelicytowania to 202,50 zł. SM liczy na więcej, bo termin zakończenia licytacji to 3 lutego. Jakie atrakcje czekają na szczęściarza? Spędzi on cztery godziny ze strażnikami będącymi na służbie podczas patrolu miasta.

Ponieważ każdy dzień z życia strażnika wygląda inaczej, trudno przewidzieć, w jakich interwencjach będzie uczestniczył.

– Chcemy pokazać takiej osobie naszą pracę w pigułce – zapewnia **Tomasz Makrocki**, komendant Straży Miejskiej w Pabianicach. – W planach jest patrol miasta w radiowozie, kontrole pustostanów pod kątem obecności osób bezdomnych, zakładanie blokad na koła aut zaparkowanych w zakazanych miejscach. Może będzie sposobność, żeby odholowywać jakiś samochód.

Zwycięzca licytacji będzie kontrolował ze strażnikami dzikie, nielegalne wysypiska śmieci. Zobaczy, jak lata dron służbowy i sprawdza czystość powietrza (jeśli pogoda na to pozwoli).

Termin 4-godzinnej „służby” zostanie ustalony ze zwycięzcą. Będzie to sobota, w godzinach 9.00–13.00.

Ostatnie pożegnanie

23 stycznia zmarł Jarosław Grabowski, wieloletni dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Miał 60 lat. Zmarł nagle

We wtorek poczuł się źle, poprosił przełożonego o dzień wolnego. Potem wypadki potoczyły się szybko. Wezwani na pomoc ratownicy medyczni usiłowali przywrócić krążenie, ale długotrwała reanimacja nie przyniosła efektu.

Był rodowitym pabianiczaninem, absolwentem liceum, ukończył studia matematyczne na Uniwersytecie Łódzkim. W Pabianicach prowadził na początku swej kariery zawodowej własne przedsiębiorstwo. W styczniu 1999 roku został zatrudniony w Starostwie. Od 11 lutego 2002 roku był dyrektorem PCPR.

W samorządzie powiatowym przepracował 25 lat.

– To niespodziewana i przedwczesna śmierć. Wszystkich nas zaskoczyła ta wiadomość – stwierdził starosta Jacek Wróblewski. – Rodzinie zmarłego chcę przekazać wyrazy głębokiego współczucia.

Jarosław Grabowski był wieloletnim członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość. Kilka razy startował w wyborach samorządowych do Rady Miejskiej Pabianic. Bez powodzenia.

– Jestem w szoku. To był człowiek o wielkim sercu i em-

patii. Praca w PCPR była dla niego misją. Był bardzo wrażliwy na los dzieci umieszczonych w placówkach wychowawczych podległych Starostwu – mówi Waldemar Flajszer, były radny powiatowy i dobry znajomy zmarłego. – Rozmawiałem z nim telefonicznie przed kilkoma dniami, mieliśmy plany na przyszłość. Chodziło o nadchodzące wybory samorządowe. Zamierzał startować do Rady Miejskiej. A tu taka wiadomość...

Pogrzeb Jarosława Grabowskiego odbył się 25 stycznia. O godz. 12.00 została odpra-



wiona msza święta w kościele św. Maksymiliana, a potem kondukt pogrzebowy przejechał przez miasto na cmentarz przy ul. Kilińskiego. Trumnę złożono do grobu na cmentarzu komunalnym. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyli współpracownicy, radni i zarząd powiatu pabianickiego, koledzy i przyjaciele.

ODESZLI

TERESA SZCZEŚNIEWSKA
z domu POST
13 stycznia. Miała 87 lat

HENRYK PŁACZEK
20 stycznia. Miał 77 lat

CZESŁAWA KUBIK
z domu GRABARCZYK
21 stycznia. Miała 85 lat

WITOLD PRUSISZ
22 stycznia. Miał 73 lata

JADWIGA DUDZIAK
z domu KARWAT
22 stycznia. Miała 78 lat

CECYLIA BOCHNIAK
22 stycznia. Miała 83 lata

JAN GUMIENNY
23 stycznia. Miał 86 lat

HALINA PĘDZIWIATR
z domu TŁOCZEK
24 stycznia. Miała 88 lat

URSZULA GRAD
z domu TOKARCZYK
24 stycznia. Miała 75 lat

BARBARA GAJDA
z domu DZIAŁECKA
26 stycznia. Miała 83 lata
Pogrzeb 31 stycznia
na cmentarzu komunalnym



n e k r o l o g

„Są chwile i ludzie, których się nie zapomina”
Ks. Jan Twardowski

Z wielkim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ŚP. JAROSŁAWA GRABOWSKIEGO

Naszego wieloletniego Dyrektora,
niezwykle zaangażowanego, rzetelnego
i dobrego Człowieka.

Rodzinie
przekazujemy najszczerze wyrazy współczucia
oraz kierujemy słowa otuchy na ten trudny czas,
łączymy się w żalu

Pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie
w Pabianicach

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**ŚP.
JAROSŁAWA GRABOWSKIEGO**

Wieloletniego dyrektora
Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Pabianicach

Rodzinie i Bliskim
wyrazy szczerego współczucia
składają

Starosta Pabianicki Przewodniczący Rady Powiatu
Jacek Wróblewski Florian Wlazlak

Zarząd Powiatu i Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Pabianicach oraz Radni Powiatu

Wyrazy szczerego współczucia

**Koleżance
Dorocie REDEL**
z powodu śmierci

OJCA
składają

Rada Nadzorcza,
Zarząd oraz pracownicy
SPOŁEM PSS
w Pabianicach

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...”

Pani dr n. kf. **Renacie Szczepaniak**

Kierownikowi
Pabianickiego Centrum Rehabilitacji

wyrazy najszczerzego współczucia i żalu
z powodu śmierci Ojca

**ŚP.
JANA GUMIENNEGO**
składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
Pabianickiego Centrum Medycznego

r e k l a m a

**MIEJSKI ZAKŁAD
POGRZEBOWY**

przy Cmentarzu Komunalnym
95–200 Pabianice, ul. Kilińskiego 57/59

Świadczy kompleksowe
usługi pogrzebowe
oraz całodobowe przewozy
zwłok do chłodni

tel: 607 031 100

Kancelaria czynna:
pn.–pt. 8.00–16.00
tel. (42) 215–12–60
www.mzppabianice.pl

Bezpłatne formalności z ZUS



U nas zapłacisz kartą

Salon optyczny z rodzinną tradycją

Salon Optyk Moser (dawny Pan Hilary) przy ul. Szewskiej 2 jest najstarszym zakładem optycznym w Pabianicach. To firma rodzinna, która łączy tradycję z nowoczesnością

Zakład optyczny rozpoczął swoją działalność 13 listopada 1971 roku. W otwarciu uczestniczył tłum pabianiczian. Początkowo miał zaledwie 9 m kw. powierzchni. Pierwsze szkła o mocy od -20 do +20 założyła pani Halina Moser wykonywała sama, na ręcznej kamiennej szlifierce. Miłością do optyki zaraziła się od swojego ojca, który był kierownikiem sklepu FOTOOPTYKA w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 85.

Przez lata był to zakład jednoosobowy. Właścicielka spędzała w nim większość swojego życia, obrabiając prostymi cęgami poszczególne części okularów, ręcznie szlifując szkła i modelując oprawki. Trud i ciężka praca zaowocowały. Na przestrzeni wielu lat zakład „ubrał” w okulary cztery pokolenia pabianiczian. Przeszedł również dużą metamorfozę. Ma 60 m kw., jest nowoczesnie i przestrzennie urządzony oraz wyposażony w bardzo nowoczesny sprzęt, a szkła szlifowane są komputerowo.

Od początku 2000 roku pani Halina Moser prowadzi z synem Jackiem sieć salonów Pan Hilary, laboratorium produkujące szkła Opty-Moser i hurtownię opraw, jak również fabrykę opraw okularowych w Chinach. Właściciele nie narzekali na brak pracy. Okulary były potrzebne małym i dużym pabianiczanom i tak jest do dziś.

Optyk Moser w swojej ofercie posiada bony podarunkowe na nowe okulary

z partnerką Małgorzatą, z wykształcenia optometrystką. Dla upamiętnienia założycielki zakład powrócił do starej nazwy Optyk Moser.



Badania w salonie optycznym przy ul. Szewskiej 2 wykonywane są codziennie w godzinach 10.00–18.00 przez lekarzy okulistów i optometrystkę

W ofercie salonu znaleźć można soczewki kontaktowe, okulary korekcyjne, progresywne, dla kierowców, dzieci, sportowe czy przeciwsłoneczne. Na miejscu wykonywane jest badanie okulistyczne oraz optometryczne.

– Nasza praca to nie tylko sprzedaż i badanie wzroku, ale też edukacja klientów. Na każde nasze towary dajemy gwarancję satysfakcji, a także serwis posprzedażny – dodaje Małgorzata Kołodziejczyk. – Zanim cokolwiek zaproponujemy naszemu klientowi, poznajemy jego realne potrzeby, sprawdzamy, jakie okulary lub soczewki kontaktowe do tej pory używał i wspólnie wybieramy najbardziej korzystne rozwiązanie.

Okulary tworzone w Optyk Moser mogą mieć dowolną moc, dowolną konstrukcję (relaksacyjne, biurowe, progresywne), dowolne barwienie (polaryza-

Po śmierci pani Haliny, w lutym 2023 roku, prowadzenie salonu kontynuuje syn Jacek wraz z partnerką Małgorzatą, z wykształcenia optometrystką. Dla upamiętnienia założycielki zakład powrócił do starej nazwy Optyk Moser.

– Staramy się zachować nie tylko tradycję, ale również profesjonalizm, wypracowany misternie przez założycielkę salonu – mówi Małgorzata Kołodziejczyk. – To bardzo ważne na tak trudnym rynku, pełnym firm sieciowych, gdzie liczy się zysk, a nie zadowolenie klienta.

Dla salonu w codziennej pracy najważniejsza jest wiedza, doświadczenie, profesjonalizm, troska o klienta, a przede wszystkim komfort widzenia.

Halina Moser, założycielka zakładu optycznego



cja, fotochrom) czy uszlachetnienie (powłoki antyrefleksyjne). W ofercie są również szkła ochronne BlueControl do monitorów, nieparujące, nierysujące się i łatwe w czyszczeniu.

– Okulary mają przede wszystkim spełniać potrzeby osoby, która je nosi – podkreśla pani Małgorzata. – Podstawą jest właściwa korekcja wady wzroku, co zapewnia badanie w naszym gabinecie na najnowocześniejszym japońskim sprzęcie. Każdego dnia idziemy z duchem czasu i zgodnie z potrzebami naszych klientów.



Strażacy dali pokaz na lodzie

Ruszyli na ratunek poszkodowanemu, pod którym „załamał” się lód.

Akcja zakończyła się sukcesem i to nie jeden raz, bo strażacy scenariusz wypadku na lodzie powtarzali wielokrotnie na stawie w Lewitynie. Zaprezentowali, jak różnymi sposobami można podejść do osoby, pod którą załamał się lód. W roli poszkodowanego wystąpił manekin i sami strażacy, którzy w wypornościowych strojach wskakiwali do wykutej w lodzie przerębli.

Z lodowatej wody wyciągani byli przy pomocy strażackiego węża, pomagał im w tym również strażak, który na miejsce dostał się śnieżnymi saniami. Akcja rozpoczęła się o godz. 10.00 we wtorek (23 stycznia).

Ćwiczeniom strażaków przylgowała się młodzież, słuchając równocześnie objaśnień i instrukcji, jak prawidłowo zachować się w sytuacji zagrożenia na lodzie

i po wpadnięciu do wody. Młodzieży wszystko objaśniał komendant PSP mł. bryg. Jacek Karcz.

Strażacy pokazali również, jak udzielić kwalifikowanej pierwszej



pomocy osobom znajdującym się w stanie hipotermii. Razem z policjantami omówili także zasady zachowania podczas zimowego wypoczynku. O tym, jak zadbać o swoje bezpieczeństwo,



zebranych opowiedziała sierż. Agnieszka Jachimczak z pabianickiej policji.

Takie pokazy odbywają się co roku, gdy tylko na stawie w Lewitynie pojawia się lód. Pozorowane akcje ratunkowe dają możliwość sprawdzenia strażackiego sprzętu.

– Testujemy ubrania wypornościowe, sanie lodowe

oraz ćwiczymy różne sposoby podejmowania osób, pod którymi załamał się lód – mówi mł. bryg. Michał Kuśmirowski z PSP Pabianice.

W Pabianicach takiego (prawdziwego) zdarzenia nie było od wielu lat. Ale edukacja i poruszanie tego tematu jest bardzo ważne. Chwila nieuwagi może nas sporo kosztować. Lód bywa zwodniczy, nawet w okresach silnych mrozów.

– W zbiornikach, gdzie woda dopływa i odpływa na różnych odcinkach, pokrywa lodowa może mieć inną grubość – wyjaśnia Kuśmirowski i ostrzega. – Na lód przy służbie nie radziłbym nikomu wchodzić. Trzeba być ostrożnym. Różne prądy też mogą różnić się temperaturą, co po prostu bywa niebezpieczne. Lód w takich miejscach może być cienki, nawet gdy kawałek dalej pokrywa jest dosyć gruba i bezpieczna. (AN)



85–latka wzywała pogotowie 21 razy

Karetki Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego wyjeżdżały z pomocą do pacjentów blisko 160 tysięcy razy w ubiegłym roku

Ponad 50 procent wyjazdów dotyczyła kobiet. Jak się okazuje, przeciętny pacjent karetki pogotowia to pani w wieku około 64 lat. Pacjenci mężczyźni są młodsi, mają średnio 59 lat.

Aż 75 proc. pacjentów, do których wzywano ratowników, to były panie, które miały mniej niż 82 lata. W przypadku panów trzy czwarte wezwań było do pacjentów, którzy nie skończyli jeszcze 72 lat.

– Najliczniejsza grupa pacjentów miała od 70 do 79 lat – dodaje Adam Stępka, ratownik i rzecznik WSRM. – Najwięcej wyjazdów było na terenie Łodzi, a następnie powiatu zgierskiego i pabianickiego.

Powody najczęstsze wezwań to...

...kłopoty z układem krążenia (ponad 34 tys. wezwań), następnie różne urazy (26 tys.) oraz choroby psychiczne i próby samobójcze (12,6 tys.).

– W tej ostatniej grupie liczba wezwań w naszym województwie jest proporcjonalnie wyższa niż w innych – dodaje rzecznik.

Pogotowie prawie tysiąc razy wyjeżdżało do osób, którym pomoc była potrzebna z powodu zażycia substancji odurzających, a 3.330 razy do pacjentów po spożyciu alkoholu. Pod wpływem alkoholu było ponad 8 tys. osób, którym pomocy udzielano z innych powodów.

Z powodu hipotermii ratowano 221 mieszkańców Łódzkiego.

W ubiegłym roku karetki WSRM wyjeżdżały do pacjentów 155.980 razy. Najstarsza pacjentka miała 90 lat (pogotowie wzywała 39 razy), a najmłodszy pacjent 53 lata (dzwonił 26 razy). Rekordzistka 88–latka z pow. bełchatowskiego 94 razy wzywała pogotowie. 88–letnia łódzianka dzwoniła po ratunek 50 razy. 85–latka z powiatu pabianickiego 21 razy.

Zamiast do poradni

Nie wszyscy z tych rekordzistów pomoc wzywają w stanie nagłego zagrożenia zdrowia. Duża grupa to osoby, które nie zostały

przyjęte przez lekarza rodzinnego lub ci, którym wizytę w poradni wyznaczono za kilka dni. Niektórym nawet poradzono, by wieczorem zadzwonili po pogotowie. Są też seniorzy, którzy czują się zagubieni w systemie ochrony zdrowia.

Nie może boleć

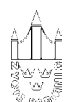
Duża grupa „stałych” pacjentów pogotowia to chorzy na nowotwory oraz leczeni paliatywnie.

– Ci pacjenci bardzo często czekają na miejsce w hospicjum ponad pół roku, a po godzinach pracy poradni tylko my możemy podać im silny lek

przeciwbólowy, który działa dłużej – wyjaśnia Adam Stępka. – Bardzo często ci chorzy cierpią z powodu bólu nie do zniesienia, nie otrzymali też plastrów przeciwbólowych od swojego lekarza. A przecież pacjenta nie może boleć, bo to jest nieludzkie.



Adam Stępka, ratownik i rzecznik WSRM



Życie Pabianic – tygodnik informacyjny.

Redaktor naczelna Grażyna Grabowska, dziennikarze Magdalena Kosińska, Elżbieta Tomes, Agnieszka Namysł,

sport: Grzegorz Ziarkowski.

Sekretariat i reklama Agata Grzech, Agnieszka Kusiak. DTP Sylwia Fronczala.

Adres redakcji 95–200 Pabianice, Stary Rynek 7, tel. 42–22–70–400,

www.zyciepabianic.pl, email redakcja@zyciepabianic.pl

Wydawca Agencja Dziennikarzy spółka z o.o. Pabianice, Stary Rynek 7.

Druk AGORA S.A.

ul. Karniszewicka



Apel sprzed mobilnych płuc

Aktywiści z Pabianickiego Alarmu Smogowego po raz kolejny sprowadzili do Pabianic sztuczne płuca. Instalacja stała przy kościele Chrystusa Króla około 2 tygodni. Miała za zadanie zobrazować problem, jakim jest zanieczyszczone powietrze i być pretekstem do poruszenia poważnego tematu – uciążliwego i niebezpiecznego dla zdrowia smogu. Mieszkańcy Pabianic zwrócili się z apelem do władz miasta o większe zaangażowanie w zwalczanie przyczyn smogu, a w szczególności uruchomienie dotacji na wymianę starych, bezklasowych pieców, tzw. kopciuchów. Skierowali również prośbę do Straży Miejskiej o aktywniejsze wykorzystywanie drona antysmogowego. Nie po to, by karać, a uświadamiać, że palenie w piecach odpadami jest zakazane i szkodliwe dla otoczenia.

– Mamy dość wdychania rakotwórczego powietrza i oczekujemy zajęcia się tą sprawą tak, jak należy – mówią pabianiczanie.

ul. Zamkowa

Do podziału 750.000 złotych

Urząd Miejski ogłosił nabór wniosków o dotację z budżetu miasta na szkolenie dzieci i młodzieży w poszczególnych dyscyplinach sportu w pabianickich klubach sportowych, organizację zawodów oraz udział w zawodach i rozgrywkach ligowych. Do podziału jest 750 tys. zł. Kluby mogą składać wnioski do 5 lutego w Urzędzie Miejskim przy ul. Zamkowej 16. Dokumenty do pobrania na stronie internetowej urzędu.



ul. Grobelna

Przebadają pabianiczanki

2 lutego w godzinach 8.30–15.00 przy marketcie Kaufland zaparkuje mobilny gabinet do mammografii. Na badanie zaproszone są szczególnie (ubezpieczone) panie z roczników 1975–1979, które nie mogły dotychczas korzystać z badań oraz urodzone w latach 1950–1954, które mogą powrócić do programu. Rejestracja pod nr. tel. 22 880 90 80 (*3). Badanie jest bezpłatne.



ul. 20 Stycznia



Po domowemu

W lokalu, gdzie niegdyś działał bar Agama, ponownie działa bar z domowymi obiadami, jak u mamy. Można je zamówić na wynos, także z dowozem. Idylla przygotowuje również catering lub zorganizuje imprezę okolicznościową. Codziennie w sprzedaży jest tu również świeży garmaż.

ul. Łaska

Gorąca zupa z busa

Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta w Pabianicach zorganizowało akcję z myślą o osobach w kryzysie bezdomności, pozostających poza placówkami wsparcia. Streetworkerzy wsiadą 31 stycznia w busa i będą rozwozić gorącą zupę po mieście. Akcja rozpocznie się przy ul. Łaskiej, na parkingu przy dworcu PKP o godz. 18.00. O 18.30 będą przy kościele św. Maksymiliana Kolbego, o 19.00 na parkingu przy SDH, o 19.30 przy dawnej Pabii, a o 20.00 na ryneczku na Bugaju (od strony ul. „Grota” Roweckiego).



ul. Jana Pawła II



Poszukiwany, poszukiwana

Pabianickie Centrum Medyczne szuka technika elektroradiologa, który będzie wykonywał pacjentom diagnostyczne badania EEG. Szpital oferuje zatrudnienie w dowolnej formie, do wyboru: umowa o pracę, kontrakt, umowa–zlecenie. Osoby z odpowiednimi kwalifikacjami proszone są o kontakt pod adresem: sekretariat@pcm-szpital.pl.

ul. 20 Stycznia

Czynne nawet w niedziele

Na parterze nowo wybudowanego apartamentowca prężnie działają Delikatesy Centrum. Każdy zapominalski może zrobić tam zakupy w każdą niedzielę i nawet niektóre święta. Sklep ma szeroki asortyment produktów – spożywcze i nie tylko. W każdy wtorek i czwartek kupimy, jeszcze ciepłe, wyroby GS Szadek. Przy stoisku mięsnym pieką schabowe, mielone i udka. Dobra wiadomość dla posiadaczy psów. Na zakupy można wybrać się tam z pupilem, pod warunkiem, że jest grzeczny.





Starosta Pabianicki
Jacek Wróblewski
zaprasza na



FERIE Z POWIATEM

Powiatowa Hala Sportowa w Pabianicach
ul. św. Jana 30-36

Czekamy na Was:

3 lutego 2024 r. (sobota)
w godzinach 10.00 - 14.00

Zapewniamy:

- słodki poczęstunek
- zabawy i animacje
- ściankę wspinaczkową
- dmuchany plac zabaw
- malowanie twarzy

WSTĘP WOLNY



**Przypominamy o obowiązkowych butach
na zmianę dla dzieci**

„Pracowity” złodziej

8 zarzutów kradzieży usłyszał 24-latek, który kradł towar z półek pabianickich sklepów. Wartość łupów to ponad 11 tysięcy złotych.

– Mundurowi z pabianickiej komendy zatrzymali młodego pabianiczana, który z kradzieży zrobił sobie sposób na życie – mówi sierż. sztab. Agnieszka Jachimek z pabianickiej policji. – Wpadł na terenie marketu, który w ciągu jednego dnia „odwiedził” czterokrotnie.

Za pierwszym razem wyniósł ze sklepu 51 paczek kawy wartych ponad 1.987 złotych. Po pewnym czasie wrócił po artykuły spożywcze. Wyniósł towar o łącznej wartości 843 złotych. Spłoszony przez pracownika ochrony, porzucił łup na parkingu sklepowym.

Za trzecim razem zgarnął z półek towar wart ponad 1.742 zł. Tym razem zareagowała kasjerka, a towar ponownie udało się odzyskać z terenu parkingu – relacjonuje sierż. sztab. Jachimek.

Policjanci po otrzymaniu zgłoszenia pojechali na miejsce zdarzenia. Gdy byli na miejscu, złodziej pojawił się po raz czwarty. Został zatrzymany i przewieziony do pabianickiej komendy. 24-latek był nietrzeźwy.

– Badanie alkomatem wykazało niemal 2 promile alkoholu w jego organizmie – dodaje

policjantka. – Po wytrzeźwieniu został przesłuchany.

Śledczy ustalili, że pabianiczanie od maja 2023 roku działali na terenie miasta, w różnych sklepach. Jego łupem padły między innymi artykuły spożywcze i chemiczne, a także kosmetyki, odzież i elektronarzędzia. Wartość strat została oszacowana na kwotę 11.274,36 złotych.

Śledczy postawili mu łącznie 8 zarzutów kradzieży. Amator cudzej własności niebawem stanie przed sądem. Za popełnione przestępstwa grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.



Zatrzymali podpalaczkę, grozi jej więzienie

Policjanci zatrzymali 46-latkę, która podpaliła mieszkanie w kamienicy przy ulicy Wspólnej. Była pijana, miała 1,7 prom.

W niedzielę (21 stycznia) tuż przed godziną 15.00 dyżurny pabianickich strażaków odebrał wezwanie do pożaru.

Pa li ł o się w mieszkaniu domu wielorodzinnego przy ul. Wspólnej 1. Na miejsce pojechało

6 wozów strażackich, w tym specjalistyczny Magirus z drabiną.

– Było zgłoszenie o pożarze w mieszkaniu na pierwszym piętrze. Paliło się też na klatce schodowej – informuje dyżurny strażak. – Ktoś podpalił śmieci zebrane w mieszkaniu.

Strażacy szybko uporali się z ogniem. Akcja zakończyła się o 15.23.

Wstępnie oszacowane straty w pożarze to 5.500 zł. Spłonął

metr kw. podłogi. Opalone zostały ściany i sufit pokoju oraz drzwi.

Na miejscu policjanci zajęli się ustalaniem przyczyn i okoliczności tego zdarzenia. Okazało się, że ogień najprawdopodobniej podłożyła mieszkająca tam kobieta, która na chwilę przed rozprzestrzenieniem płomieni wyszła z lokalu. Policjanci rozpoczęli poszukiwania podejrzanej. Tego samego dnia została zatrzymana

na ulicy Moniuszki w Pabianicach. 46-latka była nietrzeźwa. Badanie alkomatem wykazało 1,7 promila alkoholu w jej organizmie.

– Pabianiczanka po wytrzeźwieniu usłyszała zarzut zniszczenia mienia – informuje sierż. sztab. Agnieszka Jachimek, rzeczniczka pabianickiej policji. – Za popełnione przestępstwo grozi kobiecie kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Policjanci ugasili pożar w bloku

Dwie nastolatki chciały przyrządzić frytki na kolację. Postawiły garnek z olejem na kuchence i zagadały się z rodzicami przez telefon. Kiedy wróciły do kuchni, ogień już szalał.

Na szczęście siostry 13- i 17-latkę nie próbowały same gasić ognia. Wybiegły z mieszkania do sąsiadki. Ta zachowała się przytomnie – zadzwoniła po pomoc. Pierwsi w bloku przy ul. Dolnej 44 pojawili się policjanci. Był wtorek, godz. 19.45.

Funkcjonariusze już na klatce schodowej zobaczyli dym. W mieszkaniu na czwartym piętrze nikogo nie było. Policjanci sami przystąpili do gaszenia ognia, który zajął już część mebli kuchennych.

Funkcjonariuszom udało się ugasić płomienie na chwilę przed przyjazdem straży pożarnej.

Na miejsce przyjechały trzy wozy straży pożarnej.

– Ogień był ugaszony, naszym zadaniem było oddymienie mieszkania i klatki

schodowej – mówią strażacy. – Sprawdzono je także kamerą termowizyjną.

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa funkcjonariusze zajęli się wyjaśnianiem przyczyn i okoliczności tego zdarzenia.

Okazało się, że w czasie, gdy doszło do pożaru, w mieszkaniu były dziewczynki w wieku 13 i 17 lat. Chcąc zrobić frytki na kolację, wstawiły olej na gaz i wyszły z kuchni. Podczas ich nieobecności tłuszcz zaczął się palić. Gdy

poczuły zapach dymu i zobaczyły ogień, wybiegły z mieszkania. Poprosiły o pomoc sąsiadkę, która natychmiast zadzwoniła pod numer alarmowy.

– Dzięki szybkiej, sprawnej i zdecydowanej reakcji policjan-

tów udało się opanować sytuację i nikt nie doznał obrażeń. Jednakże zdarzenie wyglądało bardzo groźnie i mogło zakończyć się tragicznie – dodaje sierż. sztab. Agnieszka Jachimek z pabianickiej policji.



Od Dobronia jechał wóz,

...a wozem powoził **Jan Musiał**, pasjonat konnych zaprzęgów i ludowych tradycji. Dobronianin zdobył wiele nagród, prezentując odrestaurowane własnym sumptem wiejskie bryczki i ludowe stroje na pokazach i konkursach w powozeniu tradycyjnym

A przygoda Musiała z rekonstrukcją dawnych zaprzęgów wzięła się z miłości do koni.

– Były u nas, odkąd pamiętam. Pochodzę ze wsi. W naszym gospodarstwie pracowało się końmi, gdy jeszcze nie mieliśmy ciągników – opowiada gospodarz.

Gdy Jan ożenił się, postawił dom w Dobroniu, nie uprawiał już roli, ale w jego stajni nadal stały dwa konie. Nie wyobrażał sobie bez nich życia.

– Mieliliśmy z żoną trudny okres, gdy budowaliśmy dom. Potrzebowaliśmy pieniędzy i wtedy konie sprzedaliśmy – opowiada pan Jan. – Bardzo mocno to odchorowałem i najszybciej, jak było możliwe, kupiłem jednego, a potem drugiego konia.

Serce całej rodziny Musiałów skradła kara klacz Baśka. Miała u nich zapewnione miejsce i opiekę do końca swoich dni. Nie poszłaby na sprzedaż.

– To był wyjątkowo mądry, oddany koń, bezproblemowy. Gdy miała żrebaka, wszystko można było przy nim zrobić, nie protestowała – wspomina gospodarz. – Niestety nabawiła się poważnej kontuzji.

Baśce pękła kostka przy kopycie. Pogruchothane kości „rozeszły się”. Nie pomogły żadne interwencje weterynarza, prześwietlenia, leczenie. Trzeba było Baśkę uspić. Cała rodzina bardzo mocno to przeżyła.

– U nas konie nie pracują, to jak członkowie rodziny – opowiada pan Jan. – Po odejściu Baśki powiedziałem do żony, że tak nie możemy, żebyśmy jednak

tak mocno nie przywiązywali się do tych zwierząt. Ale się nie da.

Przez ostatnie lata w stajni u Musiałów mieszkają wałachy. Klacze bywały kłopotliwe z po-

retach. Jeżdżą na konkursy i zawody.

– Sami je wyszkoliliśmy, bo nie nie potrafiły – dodaje pasjonat. – To pojętne zwierzęta, mają bardzo

do słu. Wtedy trzeba było coś zmienić, żeby karety wróciły do łask nowożeńców. Na nowo stały się popularne, a białe rumaki przy karecie dobrze wyglądały.



wodu wahań humorów. Bywało, że nie mogły brać udziału w pokazach czy stanąć w zaprzęgu wiozącym parę młodą do ślubu, bo akurat miały żrebaka, albo były żrebne. A koni, jak zapewnia pan Jan, się nie pożyczają.

– Chociaż mam kolegę, który zawsze w potrzebie nas ratował i dawał swoje konie – dodaje gospodarz. – Teraz mamy dwa wałachy rasy śląskiej, które zawsze są gotowe do jazdy. To Karino i Kuba.

Piękne, kare 6-latki dumnie prezentują się w tradycyjnych uprzączach przy powozach i ka-

dobrych charaktery. Ślązaki są świetne do nauki, do wszystkiego...

Piękne, dumne i kare

– Lubuję się w tej maści – mówi pan Jan. – Dawniej jeździliśmy karawanem, więc inne konie po prostu nie pasowały. Ale jak wiem od dziadka, który był ułanem, do powozu czy karety też zaprzęgało się tylko kare konie.

Przed wielu laty białe konie w zaprzęgach nie chodziły. Moda na nie weszła, gdy pojawiły się samochody wożące ludzi

– Ale to nie są konie do karety – zapewnia pan Jan. – Tam może być tylko koń kary, karo–gniady albo ciemnogniady. A do bryczki i powozu półkrytego zaprzęga się kasztany. Takie są tradycyjne zasady.

Nowa moda też dotknęła samych karek, które zaczęły być przemalowywane na białe. A takich dawniej nie było.

– To wymysł naszych czasów. Białe i w kolorze ćru jeździły tylko karawany dla dzieci – dodaje. Musiałowie mieli karety od lat. Ojciec Jana woził ludzi do ślubów. Potem obaj z bratem jeździli. Teraz syn Maciej przejął pałeczkę po tacie. Karety i powozy Musiałów to wyjątkowe okazy, bardzo dobrych firm. Wszystkie oryginalne, bez nowych, dorabianych elementów.

– Nie mamy replik – zapewnia pan Jan. – Karety i powozy liczą po ponad 100 lat.

Jeden z takich powozów wypatrzył w Łodzi. Stał jako eksponat przed jedną z firm. To był piękny powóz jeszcze na białych gumach, ewenement, bardzo stara rzecz. Oszklony przód, odkrywany tył. Coś jak współczesny kabriolet. Chodził za nim 30 lat. To była państwowa firma i w związku z tym trudno było zdobyć zabytek. Dyrektorzy się zmieniali, przyszła prywatyzacja. Wtedy powóz kupił jeden z pracowników.

– Pojechaliśmy z synem do Łodzi i odszukaliśmy tego człowieka

– opowiada. – Zdobyliśmy powóz, choć był już nieco zniszczony. Ktoś ukradł mosiężne klamki i wyjął jedną kryształową szybę.

Pan Jan rozebrał go na części, odmalował, poddał renowacji, kupił nową tapicerkę.

– Ale po jakimś czasie go sprzedawałem, bo był trochę za mały, trzyosobowy – dodaje. – Szybko kupiłem jednak kolejny, tym razem powóz szwajcarski, również około 100–letni.

Jak pasjonat z Dobronia znajduje takie eksponaty? Pocztą pantoflową. Bywa, że od znajomych dowiaduje się, że gdzieś ktoś likwiduje powozy, szuka na nie kupca.

Taką pasją trzeba i warto się pochwalić

Gdy 20 lat temu zorganizowano pierwszy w Polsce międzynarodowy konkurs w powozeniu tradycyjnym, pan Jan zainteresował się udziałem w nim. Na pierwszą edycję pojechał popatrzeć, zorientować się, jak konkurs przebiega, co warto zaprezentować przed jurorami. – Rozejrzeliśmy się i stwierdziliśmy, że w kolejnym roku przyjeżdżamy po pierwszą nagrodę – dodaje z uśmiechem. – Miałem plan, już wiedziałem, co pokażemy.

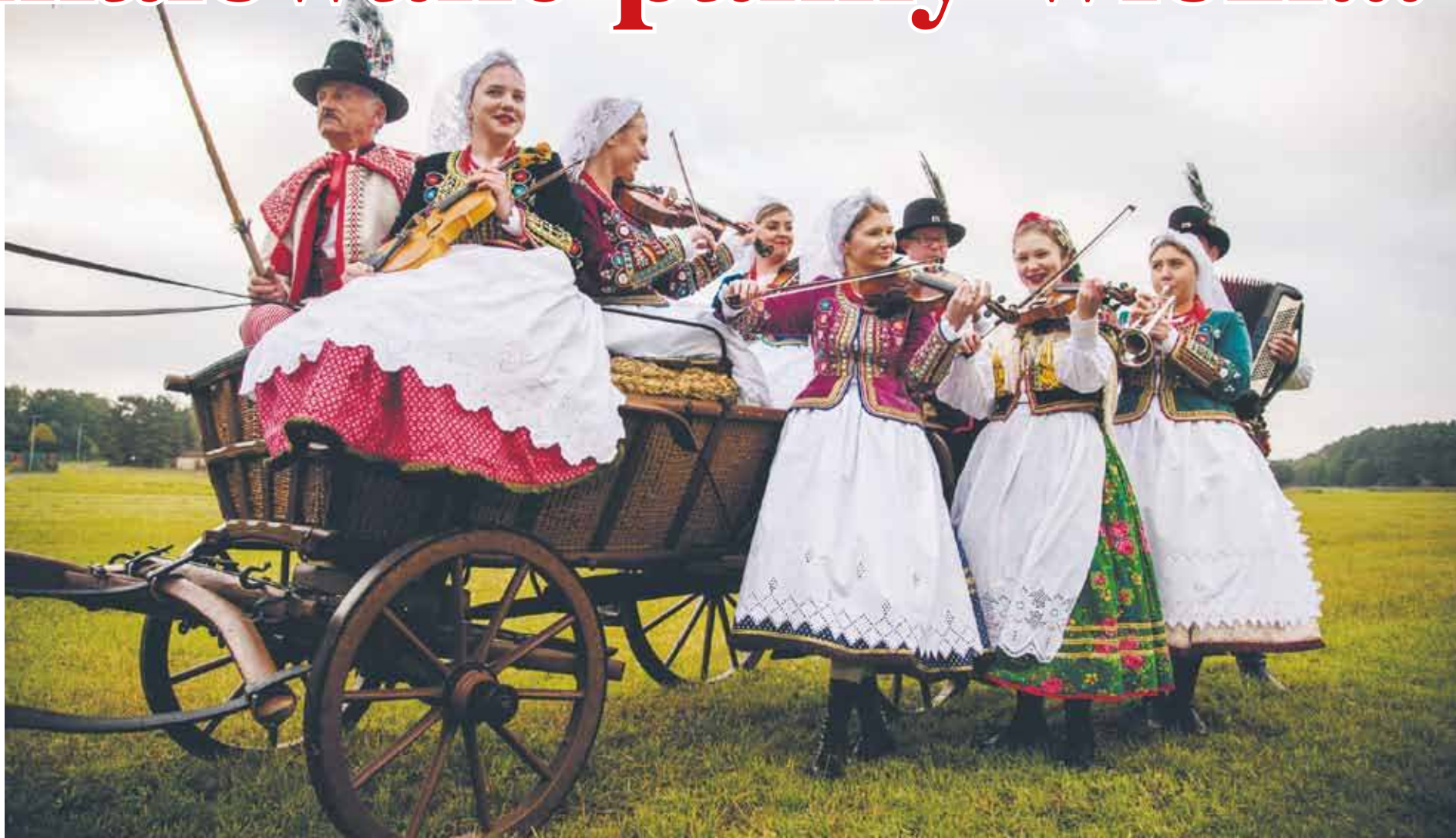
A poprzeczka była wysoko podniesiona.

– Wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik – opowiada. – Nie można odpuszczać żadnej fuszerki pokazać. Wszystkie elementy, powóz, stroje, nawet uprząż koni muszą być spójne, oddawać charakter tradycji i historię regionu. Jak zaprzęg był łowicki, to wszystko co do detalu musiało się zgadzać – uprząż, odpowiednie konie. Tak zaczęliśmy się w to bawić.

Konie, powozy, uprząże to jednak nie wszystko. Żeby w takim powozie dobrze się zaprezentować, trzeba było się odpowiednio ubrać i to nie było takie proste. – To było szaleństwo. Jak wyjechaliśmy przed publiczność i jurorów z grającą kapelą, to zrobiliśmy furorę – opowiada. – Ludzie na trybunach wstawali. To było coś pięknego i zakończyło się naszym trzecim z rzędu zwycięstwem.

Kolejna przygoda to drugi międzynarodowy konkurs w Koszęcinie, w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. – Na te konkursy ludzie przyjeżdżali replikami karek za ciężkie pieniądze – opowiada pan Jan.

malowane panny wiózł...



– I tak „od osła do posła” jeździliśmy cały dzień, ale się udało. Znaleźliśmy wóz z koszem, który tylko raz był użyty. Całość w bardzo dobrym stanie – wspomina.

Wszystko odmalowali, konie miały specjalnie na tę okazję uszytą uprząż. Dbałość o detale i rozmach, z jakim zaprezentowali się na konkursie, zaowocowały pierwszym miejscem.

– W kolejnym roku powtórzyliśmy sukces i również stanęliśmy na najwyższym podium. Ale już wtedy zauważyłem, że inni zaczynają nas naśladować, przebierać się w regionalne stroje – opowiada Musiał. – Trzeba było zatem coś zmienić. Czymś jurorów zaskoczyć.

Do trzech razy sztuka

Przyszła czas na zaprezentowanie „wesela łowickiego”. Wóz pan Jan zdobył oczywiście w okolicach Łowicza. A w nim rozsiadła się para młodych i ludowa kapela.

– To było szaleństwo. Jak wyjechaliśmy przed publiczność i jurorów z grającą kapelą, to zrobiliśmy furorę – opowiada. – Ludzie na trybunach wstawali. To było coś pięknego i zakończyło się naszym trzecim z rzędu zwycięstwem.

Kolejna przygoda to drugi międzynarodowy konkurs w Koszęcinie, w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. – Na te konkursy ludzie przyjeżdżali replikami karek za ciężkie pieniądze – opowiada pan Jan.

konie, żebyśmy mogli dwoma wozami się pokazać – opowiada pan Jan. – Zaprezentowaliśmy „wesela krakowskie” na dwa wozy. W pierwszym jechała kapela, która gra obwieszczała, że jadą weselnicy.

Kapela pięknie przygrywała. W jej składzie byli muzycy na czele z Maciejem, synem pana Jana, który gra w ludowej kapeli w Bychlewie. Ten konkurs był

– A my mieliśmy oryginalne, własnoręcznie odrestaurowane wozy.

Podbijali serca jurorów i publiczności rozmachem, zaangażowaniem i dbałością o detale. A komisje sprawdzały wszystko bardzo dokładnie, nawet buty orkiestry, która siedziała w wozie, chociaż nóg muzykantów nie było widać. Jurorzy liczyli guziki przy zimowych płaszczach powożących.



dość wymagający i miał jeszcze zręcznościowe konkurencje. Nagrody nie było. Za to na kolejnych zawodach w Niepołomicach za prezentację „wesela łowickiego” rodzina z Dobronia zdobyła nagrodę publiczności.

Zwyciężała pasja, a nie pieniądze

– Na te konkursy ludzie przyjeżdżali replikami karek za ciężkie pieniądze – opowiada pan Jan.

– I cały czas podejmujemy kolejne wyzwania.

I tak na jednym z konkursów w Koszęcinie Musiałowie pokazali bryczkę wielkopolską. Sporo było przy tym pracy, bo w planie była prezentacja pięknych strojów wielkopolskich bambrów. A nikt takich nie miał, żaden zespół ludowy. Zatem trzeba było je uszyć. Historia bambrów sięga 300 lat wstecz. Poznań był wtedy wy-

„Bamberka” miała 4 komplety strojów, a jeden kosztował tyle co roczne utrzymanie szkoły podstawowej.

– Uszycie takich kreacji nie było proste – opowiada pan Jan. – Zwłaszcza, że znaliśmy je tylko ze zdjęć, a tam nie widać detali, przeszycie, zakładkę. Mieliliśmy już zaprzęg wielkopolski. Przyszedł czas na stroje woźnicy i luzaka oraz dwa stroje dla kobiet.

Pan Jan z żoną konsultowali się w tej sprawie w poznańskim muzeum Bambrów. Przez telefon znawcy tematu wprowadzali ich w arkana haftów, zdobieni, charakterystycznych przeszycie. Wszystko się zgadzało co do detalu.

– Całość zachowaliśmy jak w oryginale, 11 hałek, fartuchy, odpowiednie hafty. Wokół pasa kobiety pod spódnicami miały jeszcze dodatkowo rulon, który sprawiał, że spódnica odstawała, była obszerna – opowiada pan Jan. – Najwięcej czasu zajęło mi chyba szycie sukmany męskiej. Ale najbardziej krzykliwy i najładniejszy był damski czepiec z kwiatów i wstążek ze złotymi kokardami.

Na najbliższym konkursie w Niepołomicach niedaleko Krakowa Musiałowie zaplanowali już kolejną niespodziankę.

– Zawsze pokazywaliśmy obcy region. Teraz czas na nasz rodzinny dobroński – ujawnia pan Jan. – Mamy już bryczkę charakterystyczną dla tego miejsca, tak zwaną rysorkę oraz strój dobroński.

Agnieszka Namysł



Mamy ponad 300.000 złotych

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



Trwa liczenie datków na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Złote serduszek sprzedawało się za ponad sześć razy mniej niż rok temu. Czy pobijemy rekord 407.600 złotych?

Za nami 32. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Odbyło się wiele licytacji i licznych wydarzeń towarzyszących. W niedzielę na ulicach Pabianic można było spotkać 350 wolontariuszy z puszkami. Wielu z nich wyróżniało się tego dnia dzięki kolorowym przebraniom. Po centrum przechadzał się nawet skoczek narciarski.

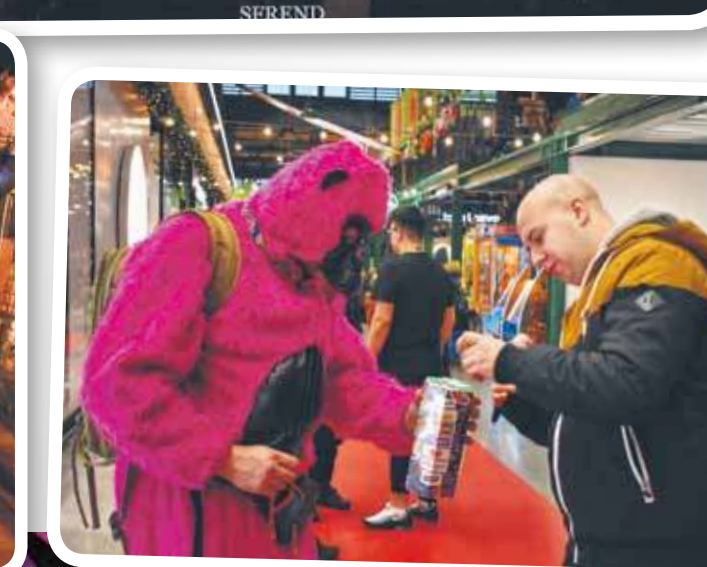
Koncert finałowy odbył się na terenie Centrum Handlowego Tkalnia. Od godziny 12.00 w pasażu były m.in. występy artystyczne i licytacje drobnych, orkiestrowych fantów. O godzinie 15.00 „ożyła” scena główna. Imprezę na niej poprowadził Piotr Chrabelski wraz z synem Michałem. Tu, pomiędzy koncertami, również odbywały się licytacje. Sprzedano m.in.: voucher na romantyczną kolację walentynkową w Osadzie Rybackiej w Sereczynie (550 zł), Złoty Bilet wielokrotnego wstępu na wystawę prac Beksińskiego, która niebawem odbędzie się w Pabianicach (250 zł), bilet VIP na galę Real Fight Night (750 zł). Za obejrzenie koncertu gwiazdy wieczoru na siedząco para pabianiczank zapłaciła 800 złotych. Miejsce nie było jakie, bo przed scenę przyniesiono skórzaną kanapę.

Największy tłum zebrał się tuż przed koncertem Sławomira (artysta zjawił się bez żony Kajry). Publiczność bawiła się przy najbardziej znanych hitach: „Miłość w Zakopanem”, „Megiera”, „Ty mała znów zarosłaś”, a przy „Weselnym pytonie” ruszyła nawet tanecznym krokiem tworząc w tłumie „pociąg”. W repertuarze Sławomira znalazły się również covery Krzysztofa Krawczyka i... słynne „Mydeko Fa”.

Po koncercie odbyła się licytacja złotego serduszka. Niestety, została ona za mało sprzedana, bo ostateczna kwota zatrzymała się na zaledwie 7.000 złotych. Przypomnijmy. W 2022 roku za serduszek darczyńca zapłacił 51.000 złotych. Rok później było to 44.000 złotych. Orkiestrą ozdobił „upolował” w niedzielę pan Radek.

Po serduszkach odbyła się również licytacja pamiątkowej, okolicznościowej płytki ceramicznej – jednej z 20 na całą Polskę. Licytacja zatrzymała się na 5.000 złotych.

Duże wrażenie zrobiła wielka flaga z napisem „Siema Pabianice” rozciągnięta na widowni. Na zakończenie imprezy „odpalono” „Świątelko do nieba”. Kolejny rok z rzędu fajerwerki zastąpiono pokazem laserowym oraz ogniem.



Jak uszyć coś z niczego

Takie „cuda” były tylko w czasach PRL-u. A Polki były wtedy bardzo pomysłowe, bo potrzeba – matką wynalazku. I tak powstawały żakieciki z mundurów, golfy z męskich kalessonów, baleriny z tramppek, suknie ślubne z tetry albo bluzki z gazy aptecznej

O barwnym okresie na rynku odzieżowym w latach największego kryzysu opowiadała w Muzeum Miasta Anna Grala – antropolożka kultury, kierowniczka Działu Ubioru i Mody w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Temat odzieży w drugiej połowie XX wieku to historia ciągłych niedoborów. Począwszy od zakończenia II wojny światowej, kiedy nawet podstawowy ubiór był na wagę złota, poprzez trudy okresu PRL, do pełnego zawirowań okresu transformacji ustrojowej.

– Polki nauczyły się, jak radzić sobie w tak trudnej sytuacji gospodarczej, politycznej i materialnej. Nasze ulice były też kolorowe – wspomina Anna Grala.

W okresie wojny Polacy walczyli o przetrwanie, a ubiór spełniał podstawowe funkcje – ogrzewał i okrywał. Polki w pewnym momencie zaczynają jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wygląd może stanowić o ich sile i wartości. A poprzez strój mogą pokazać okupantom, że nie są załamane, że są kobietami dostojnymi i eleganckimi.

Potrzeba matką wynalazków

Jednak takie pragnienia i chęć działania zderzały się z rzeczywistością, brakiem tkanin i ubrań. Polki znalazły na to sposoby.

– Wykorzystywały wszystkie swoje zapasy sprzed wojny, które miały w szafach – opowiada pani Anna. – Nosiły to, co miały. Powszechnym było

wykorzystywanie tkanin, które miały niekoniecznie odzieżowe zastosowanie. Nikogo nie dziwiło, że palto można uszyć z koca, sukienkę z kretonu zasłonnego czy bluzkę z haftowanego obrusu. Takie eksperymenty były na porządku dziennym.

Pomysłowość Polek wzbogaciły liczne poradniki modowe i rubryki poświęcone ubiorom zamieszczane np. w „Przekroju”. W jednym z jego numerów z 1945 r. pojawił się dużo mówiący cytat: „Materiał może być starą firanką, dama może być starym pudłem, lecz król musi być modny za wszelką cenę”. To przyświecało Polkom, chcącym wyglądać elegancko, zgodnie z najnowszymi tendencjami, chociaż materialne możliwości były ograniczone.

A ich determinację do pozyskiwania materiałów pokazuje drugi cytat: „W miejscowościach, gdzie pokazuje się dużo kretów można je zabijać, skórki z nich zdejmować i ubierawszy większą ilość dać do wyprawienia, a będziemy mieć z nich przybranie do płaszczyka albo podbicie do kamizelki, ciepłe i lekkie”.

W tamtym okresie na rynku odzieżowym swój warsztat krawiecki „Feniks” w Warszawie otworzyła Jadwiga Grabowska. Pochodziła z zamożnej żydowskiej rodziny, odebrała dobre wykształcenie, często bywała na salonach. Warszawianka po wojnie wzięła sobie do serca misję odbudowywania wizerunku kobiety. A wszystko po spotkaniu dawnej znajomej, eleganckiej przed wojną, a teraz ubranej w zużyty szeroki płaszcz ze ściereczką pod szyją zamiast apaszki.

Takie postacie i czasopisma, które w czasie wojny i po wojnie ukazywały się z rubrykami poświęconymi modzie, wносиły nowy powiew na rynek odzieżowy i chęci do działania. Tytuły i nagłówki poradników były dość wymowne, np. „Jak coś zrobić z niczego”, „Szyjemy palto z koca”, „Zróbmy to same”.

Kilka cytatów z takich powojennych czasopism dzisiaj może zaskoczyć i wywołać uśmiech.

„O ile oczywiście mąż się zgodzi, możemy przerobić jego garnitur marynarkowy na damski. Jeżeli mąż jest znacznie wyższy i szerszy od żony, taka przeróbka wypadnie na pewno dobrze, o ile na odwrót, nie radzimy”.

„A żeby otrzymać spodniczkę rozszerzoną na dole, spodnie odwracamy do góry nogami, nie nie zaszkodzi, że materiał będzie miał przez to inny kierunek niż na żakiecie. Tej drobnej różnicy nikt oprócz krawca nie zauważy”.

„Gdy płaszczyk lub sukienka opatrzyły się mamusi albo starszej siostrze, możemy z powodzeniem wyczerować z nich efektowne zimowe paltka dla rodzeństwa drobniejszego kalibru”.

„Z jesienki damskiej można przerobić paletko dla dziewczynki nawet z kłapami przez usunięcie karczka i podniesienie do góry pozostałej części paltka”.

W PRL-u nawet „szewc bez butów chodził”

W okresie wczesnego PRL-u brak butów dawał wszystkim mocno się we znaki. Gene-



ralnie ich nie było, każdy naprawiał to, co miał, albo sam robił sobie buty. Bardzo popularne były w okresie wojny buty na drewnianej podeszwie. Jak zrobić pantofelki na lato, oto stosowna instrukcja z czasopisma modowego: „Na grubszej podeszwie z drzewa lakierowanego lub surowego robimy pantofle letnie. Łączymy filc ze starych kapeluszy, wygląda jak zamsz aplikowany w kwiaty lub zwierzęta. Kawalki kolorowej taśmy, sznurków, ludowe krajki, wesołe, barwne filce, wełna, bawełna, skóra, wszystko, co ma się w domu, da się uszyć, będziemy mieć na lato kilka par ładnych pantofli do każdej toalety”.

Pierwsze rewie mody

Trzeba było sobie radzić. Po wojnie już w 1947 roku w Warszawie organizowano rewie mody i pierwsze pokazy. A działo się na nich sporo. Jeden z takich opisów zacytowała na wykładzie pani Anna Grala. „Właśnie odbyła się ostatnia w Warszawie rewia mody. W pierwszej części zachwycaly widownię modele

przeróbki – wstawiane karki, paski i kieszenie dodawane z innych materiałów, paski, szelki budziły powszechny zachwyt. Panie całe zamieniały się we wzrok, zapamiętywały, przerysowywały, oklaskiwały, przyjemnie było popatrzeć. Płaszczki skromne a piękne, obramowane futerkiem, luźne, wdzięczne, ujęte szerokimi paskami budziły zachwyt. Zwłaszcza, że nieoceniony konfeksjonier sypał perłami kapitalnych objaśnień i definicji w rodzaju – oto elegancki żakiecik przerobiony ze starej marynarki męzowskiej”.

Sytuacja wojny spowodowała, że kobiety zaczęły się też troszeczkę inaczej ubierać. W latach 30. strój musiał być praktyczny, na co zwracały uwagę również poradniki odchodzące od kreacji balowych, dostojnych na rzecz garderoby skromnej i praktycznej. Popularne były wtedy kostiumy damskie, spodniczki z żakiecikiem, pod którym nosiło się zapinaną bluzkę. A wszystko z przerabianych męskich garniturów, smokingów i z wojskowych mundurów, które można było zdobyć w okresie powojennym.

UNRRA z pomocą

W tym okresie Organizacja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Odbudowy i Pomocy ratowała polską modę. Po wojnie wspierała kraje, które ucierpiały w tym czasie. Przesyłała również do Polski paczki z przeróżnym zaopatrzeniem, środkami chemicznymi, żywnością, ale również używanymi ubraniami, często wojskowymi z demobilu i tkaninami. Można było dostać solidne oficerki męskie, przydatne szczególnie zimą, mundury wojskowe, nylonowe materiały spadochronowe, które nadawały się na bluzki i bieliznę.

Deficytowym towarem były wtedy również nylonowe pończochy. Ich produkcję rozpoczęli Amerykanie, a do Polski trafiały głównie za sprawą wojska. Żołnierze przywozili je na handel, bo wiedzieli, że kobiety

powstają kolejne zakłady i domy mody, takie jak Telimena czy Moda Polska, które wyznaczają trendy. Niestety z dostępem do odzieży nadal nie jest łatwo. Niemal cała produkcja kierowana jest na eksport. Polkom zostaje niewiele z odrzutów. Czas oczekiwania na modną kreację jest bardzo wydłużony. To, co w danym momencie jest modne za granicą, a o czym Polki doskonale wiedziały, jest dla nich nieosiągalne. Od czasu zaprojektowania do wdrożenia danego modelu do produkcji mogły minąć nawet dwa lata. Dana rzecz przestaje być po prostu modna. Dodatkowo projekty przechodziły przez różne komisje, które narzucały poprawki tak, żeby coś było praktyczniejsze, bardziej ekonomiczne w wykonaniu. Tak też było z sukienkami maxi, bardzo modnymi



pożądają cienkich opinających nogi pończoch, które wyglądają jak mgiełka. Ale również tutaj pomysłowość naszych rodaczek była zaskakująca.

– Polki radziły sobie, jak mogły – opowiada pani Anna. – Latem malowały na nogach charakterystyczny szew z tyłu imitujący noszenie pończoch. Produkowano także pudry czy inne specyfiki kosmetyczne, którymi malowano nogi, że ładząco przypominały pończochy.

Produkcja masowa i odrzuty z eksportu

Przed wojną najczęściej ubrania szły w domach albo u krawcowej na miarę. Sprzedaż gotowych spodni, bluzek czy spodni nie była rozpowszechniona. Dopiero po drugiej wojnie światowej władza ludowa podjęła decyzję o masowej produkcji odzieży, co było skomplikowanym zadaniem. Na-leżało bowiem utworzyć zakłady i fabryki oraz całą rozmiarówkę.

W latach 50. ten przemysł zaczyna już dobrze prosperować,



– To najbardziej kreatywna osoba w PRL-u, a nie była z wykształcenia projektantką – opowiada Anna Grala. – A trzeba wspomnieć, że po wojnie zawód projektanta zaczął już funkcjonować. Hoff skończyła historię sztuki, co więcej, nie umiała szyc. Do dzisiaj opowiada, że mąż potrafi więcej uszyć na maszynie od niej. A mimo tego stworzyła tak wiele i projektowała rzeczy, które były obiektem pożądania wielu Polek.

Barbara Hoff w latach 50. była dziennikarką w „Przekroju” i tam prowadziła rubrykę modową. Udzielała też porad – jak zrobić coś z niczego. Jej stonardowy pomysł typu „zrób to sam” dotyczył wykonania czarnych balerin, które były w tamtym okresie rekordy popularności. Nosiła je wówczas aktorka Brigitte Bardot. W Polsce baleriny były niedostępne, ale nie brakowało teni-



sówek. Porada pani Hoff była zatem bezcenna: „W tenisówkach wykrawa się dekolt, lamuje tasemką wycięcie, całość maluje się na dowolny kolor. Najlepiej kolorowym tuszem, również we wzorki, w kwiatki, paski, jeżeli malowanie będzie nietrwałe, za kilka dni można poprawić”. Stopy zazwyczaj były czarne po spacerze w takich butach, ale jakie to miało znaczenie, ważne, że lśniły na nich najmłodniejsze baleriny. Podobnie można było uszyć z dwóch par ciepłych, męskich kalessonów albo podkoszulek sweter.

Wyjątkową postacią w świecie naszej PRL-owskiej mody była Barbara Hoff.

Barbara Hoff robiła do tego bardzo proste, schematyczne rysunki, które w zupełności wystarczały, oddając ogólny zarys projektu. Miała ona również możliwość wyjeżdżania za granicę na targi i pokazy mody do Paryża, ale jedną z nich na bieżąco, wiedziała, co jest modne i to Polkom przekazywała.

Z czasem dziennikarka stwierdziła, że same porady to za mało. Postanowiła stworzyć kolekcję własną „Przekroju”. Tworzyła ją dwa razy do roku i pokazywała na łamach magazynu, sprzedawała w Domach Towarowych Centrum w Warszawie. Żeby kupić te modele ubrań, kobiety przyjeżdżały z całej Polski i ustawiały się w kolejkach.

Niezwykle było to, że ona działała jedynie jako dziennikarka, nie miała firmy – opowiada pani Anna. – Sama szukała tkanin i zakładów, które szły kolekcje. Swoim prywatnym samochodem jeździła po całej Polsce, szukała po magazynach potrzebnych materiałów. W swoich projektach odważnie łączyła tkaniny, na przykład drobne kwiatuszki z paskami, pojawiały się dodatkowe zapięcia i przesywania, żeby odciągnąć wzrok od niekoniecznie ciekawej tkaniny. Hoff kreatywnie podchodziła do swojej mody, a jej upór i charyzma sprawiły, że działała od połowy lat 60. do roku 2000. Robiła to będąc jedynie na etacie w „Przekroju” bez żadnych dodatkowych profitów.

– To najbardziej kreatywna osoba w PRL-u, a nie była z wykształcenia projektantką – opowiada Anna Grala. – A trzeba wspomnieć, że po wojnie zawód projektanta zaczął już funkcjonować. Hoff skończyła historię sztuki, co więcej, nie umiała szyc. Do dzisiaj opowiada, że mąż potrafi więcej uszyć na maszynie od niej. A mimo tego stworzyła tak wiele i projektowała rzeczy, które były obiektem pożądania wielu Polek.

„Burda” w cenie

Lata 80. to też kryzysowy okres i czas zmagania się z brakiem tkanin. Półki w sklepach były puste, trzeba było sobie radzić. I tak powstawały sukienki z firanki, sukien ślubna z tetry – tkaniny pieluchowej farbowanej, żeby pieluchowy charakter jej odebrać.

Przez cały okres PRL Polki miały dostęp do poradników,

jak szyc z resztek, jak robić na drutach, szydełkować i one tego typu umiejętności miały. Pożądane były wykroje w różnych gazetach. Popularne były wtedy domowe krawcowe, które po pracy dorabiały szyjąc. A jedną z popularniejszych gazet była „Burda”. Magazyn ukazywał się od roku 50. Do Polski trafił do sprzedaży w 91 roku, ale różnymi kanałami poszczególne numery można było zdobyć lata wcześniej.

– Niemal każdy znał „Burde”, Fantastyczne w niej było to, że posiadała wykroje i przez to stała się niezwykle popularna. W każdym numerze były też pokazane ścięgi na drutach. I tutaj Polki też łatwo nie miały, bo brakowało włóczki. Wełnę można było kupić jedynie w Peweksie, ale mało kogo było na to stać. Rozwiązaniem okazała się włóczka odpadowa kupowana w fabryce tkanin dywanów, tzw. włóczka kowarska. Był to odpad w formie krótkich fragmentów, które związywało się pęczkami. I tak powstawały piękne swetry melanzonowe z przypadkowymi paskami w zależności od tego, jak kolory się ułożyły. Ci bardziej wytrwali tak szyli kawałki włóczki, że na swetrze wychodził konkretny wzór.



Wysłuchala prelekcji
Agnieszka Namysł



SZUKASZ PRACY?

SZWACZKI zatrudnię. Rzgów.
Tel. 605 45 00 31.

HYDRAULIKA oraz pomocnika na budowie. Tel. 692 48 77 55.

FIRMA dziewiarska zatrudni osobę do cerowania swetrów.
Tel. 502 910 081.

PRZYJME kierowcę również rencista/emeryta, kat. C. Tel. 601 35 78 40.

ZATRUDNIĘ szwaczki, praca stała, sukienki, bluzki z tkaniny i dzianiny. Tel. 604 596 440.

DO 94-lętniej osoby przyjmę do opieki całodobowej. Tel. 662 062 958.

FIRMA OVOVITA zatrudni do pracy osobę na stanowisko: portier. Praca stała, na umowę. CV prosimy wysłać na maila: krzysztof.sadok@ovovita.pl, lub składać osobiście w siedzibie firmy: Prawda 60, 95-030 Rzgów. Telefon do kontaktu: 697 718 358.

ŚLUSARZA zatrudnię. Kontakt: 692 760 305 (kontakt w godzinach 9.00-17.00).

PRACOWNIKA fizycznego zatrudnię. Kontakt: 692 760 305 (kontakt w godzinach 9.00-17.00).

ZATRUDNIMY elektryków. Tel. 42 214 07 00.

STOLARZ.
Tel. 602 798 876.

FIRMA GRALA zatrudni na stanowisko „operator linii produkcji folii”, praca w systemie 3-zmianowym, dla mężczyzn w Woli Zaradzińskiej, zmotoryzowane. Wyślij CV praca@grala.com.pl lub zadzwoń 42 227 58 69 lub 601 230 116 i poznaj warunki pracy.

POSZUKUJEMY pracownika na stanowisko kasjer-sprzedawca do sklepu alkoholowego przy ul 20 Stycznia 60. Więcej informacji pod nr tel. 513 096 640.

FIRMA OVOVITA zatrudni do pracy osobę na stanowisko: kierowca, wymagane prawo jazdy kategoria C +E. Praca stała, na umowę. CV prosimy wysłać na maila: krzysztof.sadok@ovovita.pl lub składać osobiście w siedzibie firmy: Prawda 60, 95-030 Rzgów. Telefon do kontaktu: 697 718 358.

SZWACZKI zatrudnię i pomoc na szwalnię. Pabianice. Tel. 602 264 115.

SZWAŁNIĘ poszukuję do zlecenia uszycia koszul-bluzek damskich z tkaniny. Tel. 693 362 341.

PRZY wykończeniach wewnątrz zatrudnię. Tel. 602 250 626.

KROJCZEGO zatrudnię, producent odzieży damskiej, tkanina. Tel. 602 686 802.

POMOCNIKÓW murarza zatrudnię. Tel. 661 945 687.

SZWACZKI zatrudnię. Tel. 570 202 252.

KROJCZEGO z doświadczeniem zatrudnię. Stała praca, całoroczna. Działania. Firma ponad 30 lat na rynku. Pabianice. Tel. 600 652 477.

KOBIETĘ do sprzątnięcia (Romowie), 20 zł/h, 3-4 razy w tygodniu, 8 godzin. Codziennie wypłata. Tel. 607 525 036.

FIRMA OVOVITA zatrudni do pracy osobę na stanowisko: portier. Praca stała, na umowę. CV prosimy wysłać na maila: robert@ovovita.pl lub składać osobiście w siedzibie firmy: Prawda 60, 95-030 Rzgów. Telefon do kontaktu: 603 844 061.



Odszkodowania z OC sprawcy skontaktuj się z przedstawicielem telefon 781-821-997



WYNAJEM NAMIOTÓW IMPREZOWYCH O WYMIARACH 3x6, 4x8 i 6x12

KONTAKT 502 030 124



NET-HOUSE

SKLEP i SERWIS SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO

883 585 555

ul. Bugaj 53

www.net-house.pl



Miejsce na Twoją Reklamę

SAM NADAJ

OGŁOSZENIE DROBNE



WEJDŹ NA [ZYCIEPABIANIC.PL](https://zyciepabianic.pl) W DZIAŁ OGŁOSZEŃ



LUB ZESKANUJ KOD QR



OGŁOSZENIE ZWYKŁE

nadasz do piątku do godz. 14.00

EKSPRESOWE

do poniedziałku do godz. 12.00

BIURO OGŁOSZEŃ

pn. 10.00-16.00
wt. 5.00-10.00
śr.-pt. 10.00-16.00
Tel. 42 227 04 00

OGŁOSZENIA DROBNE

30.01.2024 r.

paula
OKNA ■ DRZWI ■ BRAMY ■ ROLETY
www.paula.net.pl paula.pabianice@wp.pl

Salon Firmowy Okien EUROCOLOR
Ksawerów, Łódzka 181
519 773 046 ■ 42 215 13 13

Salon Partnerski Drzwi ERKADO
Pabianice, Łaska 2
501 798 336 ■ 42 212 18 68

REMONTY. Tel. 668 364 049.
ELEKTRYK 24H. Tel. 537 052 079.
DOCIEPLENIA. Karton – gips, sufity, ścianki, gładź, malowanie. Tel. 600 727 192.
REMONTY – szybko, solidnie. Tel. 790 507 951.
REMONTY mieszkań od A do Z. Tel. 507 318 965.
REMONTY szybko, solidnie. Tel. 790 507 951.
MALOWANIE, tapetowanie, montaż paneli podłogowych. Tel. 664 906 541.

RTV * AGD * KOMPUTERY

NAPRAWA sprzętu AGD. Pralki, zmywarki, lodówki. Klimatyzacja – chłodnictwo. Tel. 793 298 665.

TV – naprawy – anteny. Tel. 516 842 226.

TRANSPORTOWE

TRANSPORT, żwir, piasek, czarnoziem – faktury vat. Tel. 602 72 45 83.

TRANSPORT – wywrotki, koparko-ładowarki, żwir, piasek, ziemia. Kontenery – gruz na drogi. Tel. 601 982 019.

24 h WYPOŻYCZALNIA

**BUSY DOSTAWCZE
AUTOLAWETY
PRZYZEPY
AKUMULATORY
LAWETY**

TOMASZ PIERZCHAŁA
UL. „WALTERA” JANKE 50
TEL. 693 511 344

USŁUGI transportowe, samochody do 3,5 t i powyżej 3,5 do 7,5 t. Tel. 502 517 144.

NAUKA

JĘZYK polski – korepetycje, przygotowania do egzaminów, pomoc w pisaniu wypracowań. Tel. 534 216 820.

AUTO – MOTO

AUTO-SKUP. Tel. 603 471 335.
ZŁOMOWANIE. Tel. 577 985 154.
AUTO każde, kupię, stan obojętny. Tel. 609 758 570.

AUTO-SKUP, każdy stan, osobowy, dostawczy. Tel. 502 876 173.

AUTO-SKUP, każdą markę, gwarantuję najwyższe ceny. Tel. 503 74 78 35.

AUTO skup, każdy. Tel. 502 876 173.

TOYOTA każdą kupię. Tel. 502 876 173.

AUTO-SKUP. Tel. 537 795 593.

SKUP-AUT wszystkie. Tel. 537 795 593.

LUBLIN każde kupię. Tel. 572 423 607.

SKUP AUT, wszystkie marki. Tel. 572 423 607.

MERCEDES, osobowy dostawczy, każdy stan kupię. Tel. 572 423 607.

MEDYCZNE

MASAŻ w Twoim domu – leczniczy, klasyczny, relaksacyjny. Całościowy – odcinkowy. Masaż kończyn górnych – dolnych (refleksologia). Tel. 514 575 809.

Dr n. med. MICHAŁ DZIUBA KARDIOLOG
Choroba wieńcowa – ocena wskazań do koronarografii, nadciśnienie tętnicze, arytmie, cholesterol, EKG, Holter EKG. Tel. 722 18 30 80
ul. WajsoŹny 1A.
www.michaldziuba.pl
www.kardiologiapabianice.pl

MASAŻ rehabilitacja w gabinecie lub w domu chorego. Bóle głowy, karku, pleców, bioder, kolan, rwa kulszowa i barkowa. Tel. 604 838 819, 603 245 954.

DERMATOLOGIA – Spec. Derm. Hanna Smagałska. Tel. 507 011 783. Kosmetolog. Tel. 507 011 784.

OPRAWKA OPTYK

Salon optyczny OPRAWKA
ul. Stary Rynek 7.
Godziny otwarcia
pn.– pt. 10–18,
sob. 10–14.
Lekarze okuliści
dr Monika Kopka-Fryzeł
sob. 10–12
dr Anna Rymmer
wt. 13–16, śr. 10–13,
czw. 10–14
dr Ewa Jarczoch–Łukas
czw. 14–15:30, pt. 14–15:30
Telefoniczne umawianie wizyt
pod numerem
538 158 868.

PRZYZODNIA
Stomatologiczna Johamed
Pon – 14.00–19.00
Wtorek – 10.00–14.00
Środa – 14.00 – 19.00
Czwartek – 14.00–18.00
Tel. 42 213 17 56
Pabianice,
ul. Kilińskiego 29

prof. dr hab.
Jarosław D. Kasprzak
KARDIOLOG
choroby serca,
nadciśnienie,
USG serca
z kolorowym doplerem
ul. Traugutta 6 – środy.
Tel. 602 632 632

KARDIOLOG
Holter, kontrola rozruszników,
nadciśnienie tętnicze,
echo serca, arytmia,
USG serca, ocena po COVID-19
Dr n. med. Marcin Rosiak
Starszy Asystent
Kliniki Elektrokardiologii
ul. Sterlinga w Łodzi
Przyjęcia: Pabianice
Wypiańskiego 4 „KA-MED”
tel. 600 371 297
42 227 50 40

USŁUGI

CYFROWE STUDIO FILMOWE telebeamy, projektory, multimedialne
www.mpstudio.net.pl
tel. 601 29 59 76

centrum reklamy
ul. Kilińskiego 3/5, Pabianice
SDH (1 piętro, zielone drzwi)
tel. 42 227 02 04

OPRAWA PRAC
MAGISTERSKICH, LICENCJACKICH,
DYPLOMOWYCH
NA POCZEKANIU!

WYDRUK PRAC
z CD, DVD, PAMIĘCI USB,
KART PAMIĘCI itp.

DRUK WIELKOFORMATOWY
KOLOR, FOTO, CAD, MAPY

KSERO A5-A0
+ FOTO-GADŻETY

BIURO OGŁOSZEŃ
SDH I PIĘTRO
tel. 42 215 26 50

DLA DOMU

USŁUGI hydrauliczne. Tel. 513 624 668.

OKNA I DRZWI MONTER

ul. Kochanowskiego 8
603 29 29 29

PODCIŚNIENIOWE pranie dywanów, wykładzin, tapicerek. Tel. 605 405 462.

ZŁOTA Rączka – usługi hydrauliczne i ślusarskie, spawanie elektryczno-gazowe. Tel. 517 592 759.

HYDRAULIK, elektryk. Tel. 601 61 62 43.

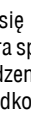
WYWÓZ rzeczy zbędnych z domu, piwnicy. Tel. 730 363 181.

REMONTOWO – BUDOWLANE

KOMPLEKSOWE remonty łazienek i mieszkań. Tel. 730 363 166.

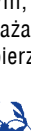
KOMPLEKSOWE usługi wykończeniowe! Gładź, panele, zabudowa G–K, płytki, tynki zewnętrzne i wewnętrzne, malowanie, itp. Tel. 511 927 555.

PRALNIA DYWANÓW pranie dywanów, podciśnieniowe, czyszczenie u klienta, przerobki, obszywanie, naszywanie frędzli, usztywnianie
AUTOPUCERNIA pranie tapicerek, polerowanie lakierów
Zapewniamy transport
Pabianice, ul. św. Jana 15, tel. 42 215 30 17, 42 213 17 90



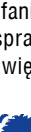
BARAN (21.03 – 19.04)

Ktoś z rodziny chętnie pomoże ci uporać się z zaległym problemem. Pochłonać cię towarzyskie ploteczki. Aura sprzyja zakupom.



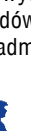
BYK (20.04 – 20.05)

Nie będziesz miał powodów do narzekań, a kłopoty okażą się mniejsze niż przewidywałeś. Aura sprzyja rozpoczynaniu podróży, godzeniu się z ludźmi, sympatycznym randkom i dobrym wiadomościom.



BLIŹNIĘTA (21.05 – 21.06)

Będziesz marzyć o miłości, chętnie pomożesz słabszym, a nawet kogoś wyręczysz. Uważaj na sprawy diety, a na spacer zabierz ciepłą bluzę.



RAK (22.06 – 22.07)

Postanowisz zmienić swoje życie. Zapragniesz piękna i towarzystwa osób dobrze wychowanych. Uważaj, aby twojego zaufania nie zdobyli pochlebcy. Także w sprawach finansowych przyda ci się więcej opanowania.



LEW (23.07 – 22.08)

Bądź bardziej opanowany! Osiągniesz zaplanowane cele dzięki cierpliwości i umiejętności wyciągania wniosków z cudzych błędów. Unikaj rodzinnych sporów, a nadmiar energii wyładuj w sporcie.



PANNA (23.08 – 22.09)

Skorzystasz z każdej okazji, aby pogawędzić z przyjaciółmi. Wspomnienia rozczulą cię i sprawią, że będziesz dla wszystkich wyrozumiały. Unikaj alkoholu, a podczas zakupów pilnuj portfela.



WAGA (23.09 – 22.10)

Tydzień będzie pracowity, masz przed sobą sporo wyzwań i zadań. Znajomi przypomną sobie o starych sprawach, wszyscy będą chcieli o coś cię zapytać lub coś ciekawego ci opowiedzieć.



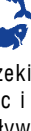
SKORPION (23.10 – 21.11)

Będziesz bardzo energiczny. Załatw szybko ważne sprawy, a zostanie ci więcej czasu na przyjemności. Nie daj się sprowokować do kłótni i unikaj samotnych spacerów w podejrzane okolice.



STRZELEC (22.11 – 21.12)

Będziesz buntowniczy. Planeta Jowisz dobrze wróży wszystkim twoim sprawom. Twoje pomysły mogą zadziwić osoby starsze i konserwatywne, ale w końcu uda ci się przekonać je do swoich planów.



KOZIOROŻEC (22.12 – 19.01)

Będziesz trochę bardziej niż zwykle leniwy i senny. Nie bierz na siebie zbyt wielu domowych obowiązków. Zdybwo do przyjaciół. Nowe wiadomości ożywią cię i poprawią ci humor.



WODNIK (20.01 – 18.02)

Warto posłuchać najnowszych ploteczek i zapytać innych o zdanie w nurtującej cię sprawie. Łatwo nauczysz się nowych rzeczy i bez większego trudu przekonasz innych ludzi do swoich pomysłów.

RYBY (19.02 – 20.03)

Nie rezygnuj ze swoich planów, bo możesz nieoczekiwanie zyskać od ludzi pomocy i wsparcie. Uważaj, aby pod wpływem chwilowego nastroju nie obiecać komuś zbyt wiele.

eprasa.pl 1026279219

ŻYCIE SPORTOWE

Piestrzyński trzeci w Europie!

Wielki sukces odniósł wojownik Octopus Pabianice, Piotr Piestrzyński. Podczas mistrzostw Europy w ju jitsu federacji IBJJF w Paryżu zdobył brązowy medal w kategorii master 5, purpurowych pasów, waga: 82 kg. Eliminacje wygrał zwyciężając rywala przez podanie, w półfinale uległ swojemu przeciwnikowi, co oznaczało brąz.

Blisko strefy medalowej były nasze panie, aktualne mistrzyni Polski: pabianiczanka Monika Odartus (58,5 kg, kategoria adult, białe pasy) i ksawerowianka Anna Ptaszek (64 kg, brązowe pasy), które wygrały po jednej walce i jednej przegrały.

– Ania była bliźniutko strefy medalowej, przegrała przez jedną przewagę, a to bardzo niewiele – mówi Tomasz Piwowarski, trener naszych wojowników. – Medal na takiej imprezie to duże osiągnięcie. To trzecia co do wielkości i rankingu impreza na świecie. Ważniejsze są tylko mistrzostwa świata i mistrzostwa obu Ameryk.

Mistrzem Europy został podopieczny Piwowarskiego, Andrzej Witeczak z Łodzi, który okazał się najlepszy w kategorii master 2, purpurowe pasy, waga: 100, 5 kg. Gratulujemy! (grz)



Piotr Piestrzyński (pierwszy z prawej) wywalczył brązowy medal mistrzostw Europy

Nasi rządzą w województwie!

Aż 21 medali wywalczyli zapaśnicy z Pabianic podczas mistrzostw województwa młodzików w Zgierzu. Imprezę zdominowali zapaśnicy PTC, którzy wywalczyli ich aż 15 i zdecydowanie wygrali klasyfikację klubową. Kto stał na podium?

Złoto wywalczyli: Mateusz Broniarczyk (35 kg), Aleksander Jagusiak (38 kg), Norbert Osiczak (44 kg), Kasjan Włazłowicz (52 kg), Eryk Grodzki (57 kg) i Lucjan Popecki (85 kg).



Zapaśnicy PTC zdobyli 15 medali



Ekipa Nelsona wywalczyła sześć medali

Ze srebrem do domu przyjechali: Aleksander Ejsmont (44 kg), Dominik Drzewiecki (68 kg), Eryk Raczynski (75 kg) oraz Wiktor Szlucker (85 kg).

Na najniższym stopniu podium stanęli: Wojciech Jagiełło (41 kg), Bartosz Kabza (48 kg), Grzegorz Iwaszkiewicz (48 kg), Jan Iwaszkiewicz (57 kg).

Drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej przypadło Nelsonowi Pabianice. Medale z najcenniejszego kruszcza wywalczyli: Igor Franciszkiewicz (68 kg), który... debiutował w tej kategorii wieko-

wej oraz Mateusz Polakowski (75 kg). Srebrny medal wywalczyli Wiktor Wiąckiewicz (62 kg), Brajan Włodarczyk (48 kg) oraz Lena Binek (33 kg), której do wywalczenia złota zabrakło... czasu. Brązowy medal zawisł na szyi najmłodszego zapaśnika Nelsona, czyli Jana Madeja (57 kg).

Wyróżnienia Łódzkiego Związku Zapaśniczego za ubiegły rok otrzymali: Aleksander Jagusiak (35 kg), Kordian Świniarski (48 kg) oraz Kasjan Włazłowicz (52 kg) z PTC oraz Wiktor Wiąckiewicz z Nelsona. Gratulujemy! (grz)

ŁKS III Łódź – Włókniarz 3:0 (2:0)

Brawa dla bramkarzy

„Zieloni” przegrali pierwszy sparing w tym roku z beniaminkiem IV ligi. Trener Jarosław Staniszczyk dał szansę gry 21 zawodnikom, wśród których było sporo młodzieży. W sobotni poranek (grano już o godz. 9.00!) brakowało kilku piłkarzy – m.in. Bartosza Bronki, Mateusza Żabolińskiego, Kacpra Kaczorowskiego, Bartosza Jarycha, Rafała Riksajda, Mateusza Kowalskiego czy Dawida

Mazura. Nieobecność jednych była szansą dla drugich – stąd też sporo cennego doświadczenia zdobyli m.in. Antoni Oberle, Kacper Becht i Paweł Rubiak.

Gole traciliśmy w 3. minucie (Maksymilian Wojciechowski), 30. minucie (Kacper Popławski) i 56. minucie (Kacper Nowacki). Dobrze spisywali się bramkarze – w pierwszej połowie Michał Marciniak zażegnawał niebezpieczeństwo w kilku sytuacjach po rzutach rożnych, a przed przerwą świetnie wybił strzał przy bliższym słupku. Gdy nie mógł

interweniować rękami, instynktownie odbił nogą strzał z bliska. Po przerwie trener dał szansę testowanemu bramkarzowi i chłop nie zawiodł. Popisał się skuteczną interwencją po mocnym strzale w dalszy róg. W 56. minucie podbił piłkę po uderzeniu Nowackiego, lecz futbolówka i tak wpadła do siatki przy słupku. W końcówce obronił w sytuacji sam na sam z graczem ŁKS, w sukurs przyszła mu też poprzeczka po potężnym strzale z 16 metrów.

A co pokazaliśmy w ataku? W pierwszej połowie niewiele

– jedyny strzał Dawida Aceli poszybował nad poprzeczką. Po przerwie w bramkę nie trafiali Hubert Mikołajczyk, Borys Maćkowiak i Dawid Rokuszewski, zaś sytuację sam na sam z bramkarzem zmarnował Szymon Przyk. Włókniarz: Marciniak – Kosatka, Oberle, Czerwiński, Acela – Mikołajczyk, Rubiak, Becht, Sobytkowski, Olszewski – Szafoni. Na zmiany: testowany, Olejniczak, Stachowski, Smolarek, Maćkowiak, Przyk, Gliński, Uznański, Ochal, Rokuszewski. (grz)



Bramkarz Włókniarza Michał Marciniak zasłużył na słowa pochwały

BIEGI

Helena Luniak (Azymut) w biegu na 600 m wywalczyła srebrny medal w mistrzostwach województwa łódzkiego rozgrywanych w hali RKS Łódź. Jej czas to 1:53,03.

W zawodach Popularnych w Łodzi złote medale wywalczyli Marta Mazur, Łukasz Łubisz i Mariusz Pabich. Srebrne medale zdobyli Julia Krempieńska, Matylda Mazur, Marika Kozuń, Samuel Lorenc i Adam Gąsiorowski, zaś po brąz sięgnęli Kaja Młynarczyk i Katarzyna Konc. (grz)

KOSZYKÓWKA

Nie udało się koszykarzom PKK'99 wyprawa do Inowrocławia na turniej strefowy 19-latków. Najpierw ulegli w Łodzi ŁKS-owi 75:99. Na parkiecie w Inowrocławiu pabianiczanie dzielnie stawili czoła gospodarzom – IAK Kasprowiczowi 100:106. W ostatnim meczu nie dali rady faworyzowanemu Twardym Piernikom Toruń, ulegając 49:82. Do ćwierćfinału mistrzostw Polski awansowały Twarde Pierniki i ŁKS. PKK'99: Wojciech Wierzchowski 79, Michał Skura 38, Dawid Malcer 31, Maciej Kidawa 16, Kajetan Miszczak 15, Maciej Toma 9, Jakub Krawczyk 9, Wiktor Guzek 8, Krystian Malcer 7, Szymon Pierzchała 5, Igor Krulik 5, Paweł Ryżewski 2, Michał Jaksa. (grz)

TENIS

Mateusz Cisko (PKT) dotarł do ćwierćfinału halowego turnieju seniorów w Pszczynie, pokonując Mateusza Marciniaka (Chorzów) 6:0, 6:1 i Jakuba Jastrzębskiego (Chorzów) 4:6, 6:1, 6:2. W boju o półfinał uległ Piotrowi Siekiewiczowi (Wrocław) 1:6, 2:6. (grz)

ŻYCIE SPORTOWE

Grot F&F Automatyka – AZS Politechnika Gdańsk 73:54 (13:15, 20:16, 17:13, 23:10)

Sąsiadki bez szans

Nasze koszykarki miały dwa tygodnie wolnego, bowiem środowy mecz z AZS UMCS II Lublin przełożono na marzec. Widać było, że w przymusowej przerwie nasze koszykarki sumiennie i spokojnie potrenowały, bo sąsiadki z tabeli odprawiły z bagażem 19 punktów. Pierwszą kwartę jednak przegraliśmy, choć było już 10:5 dla nas. Rywalki zdołały trafić jednak dwie „trój-

ki”, a nam w pierwszej kwarcie nie wpadł ani jeden taki rzut.

Drugą kwartę rozpoczęliśmy od punktów wracającej do wysokiej dyspozycji Patrycji Daligi, jednak nie od razu weszliśmy na właściwe obroty. Przegrywaliśmy już 17:23, lecz Daliga i Natalia Danych dały nam prowadzenie 26:23. Trochę drżała nam ręka przy rzutach osobistych, toteż tuż przed przerwą był remis 31:31. Na szczęście rywalki nie upilnowały Magdaleny Grzelak, której rzut

dał nam skromną przewagę 33:31. Jeszcze w połowie trzeciej kwarty AZS minimalnie prowadził (35:37), ale od kosza Grzelak wrzucił piąty bieg i gdańszczanki nie były w stanie za nami nadążyć. Trafiły Daliga, Natalia Łopińska i Natalia Rosińska, a Danych wreszcie odczarowała kosz po rzucie za trzy. Przed ostatnią kwartą mieliśmy sześć punktów przewagi (50:44).

AZS doszedł nas na cztery punkty, ale później trzy osobiste

wykorzystała Danych, a po chwili trafiła za trzy. Później pięć punktów zdobyła Kaja Grygiel. Trzy minuty przed końcem meczu AZS przestał trafiać do kosza, a my rzuciliśmy osiem punktów i przekonująco wygraliśmy 73:54.

Grot: Danych 25, Daliga 15, Grzelak 9, Grygiel 8, Rosińska 8, Łopińska 4, Poleszak 4, Kirs, Stępińska.

Grot jest 4. (24 pkt, kosze: 994–973). W sobotę gra w Wołominie z Huraganem. (grz)

Brązowa klika Golika

Tradycyjnie w hali w Dłutowie rozegrano halowy turniej o puchar wójta. Tym razem rywalizowali zawodnicy z rocznika 2014. Turniej zakończył się wielkim triumfem RKS Radomsko, który wprowadził do finału obie drużyny. W półfinale RKS I nie dał szans Victorii Rąbień, wygrywając aż 9:2. RKS II Radomsko dopiero w rzutach karnych okazał się lepszy od gospodarzy, GLKS Dłutów, wygrywając 3:2. W regulaminowym czasie gry było 0:0. W finale RKS I pokonał RKS II aż 7:1. W meczu o brąz dłutowianie pod wodzą Wojciecha Golika wygrali 3:0 z Victorią Rą-



foto: GLKS Dłutów

bień. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Annę Sońtę z Dłutowa.

Końcówka kolejność: 1. RKS I Radomsko, 2. RKS II Radomsko, 3. GLKS I Dłutów (Antoni Białek, Leon Łańcuchowski, Krystian Śliwiński, Anna Sońta, Oleksii Nikolaenko, Jakub Łącki, Hubert Nowicki, Miłosz Michalak, Wiktor Kuna, Karol

Maczugowski, Milan Janeczek), 4. Victoria Rąbień, 5. GLKS II Dłutów (Wojciech Reliszka, Mikołaj Rygielski, Antoni Szac, Tomasz Koch, Franciszek Stanisław, Szymon Bartkiewicz, Tomasz Górny, Stanisław Rychtik, Marcel Michaś, Igor Rostojek, Jan Drozdowski), 6. Piliczanka Przedbórz, 7. Zjednoczeni Stryków, 8. Iskra Dobroń. (grz)

Profi Sunbud PKK'99 – Tarnovia Tarnowo Podgórne 67:92 (15:24, 16:24, 26:19, 10:25)

Wygrali... jedną kwartę

Naszym rywalem był czołowy zespół grupy, który dotychczas rzucił ponad 300 punktów więcej niż PKK'99. Do naszej drużyny wrócił po dłuższej nie-

obecności Sebastian Szymański i rzucił 10 punktów. Niewiele to pomogło.

Na początku nawet prowadziliśmy (8:4), lecz były to miłe złego początki. Jeszcze w połowie pierwszej kwarty mieliśmy kosz straty (10:13), później przewaga przyjezdnych rosła. Goście w pierwszych dwóch kwartach byli regularni (rzucili po 24 punkty), my także, lecz... trafialiśmy rzadziej do kosza. Efekt? Do przerwy przegrywaliśmy różnicą 17 punktów (31:48).

Po zmianie stron ruszyliśmy do ataku. Skutecznych Szymona Gralewskiego, Patryka Zawadzkiego i Aleksandra Fabiszewskiego wsparł Kacper Maj, który dwukrotnie trafił za trzy. Zmniejszyliśmy straty do dziesięciu punktów (57:67)

i pewnie gdzieś tliła się wiara, że nie wszystko jest stracone. Choć czwartą kwartę zaczęliśmy od celnego rzutu Gralewskiego (59:67), to goście szybko wybili nam z głowy marzenia o komplecie punktów. W 36. minucie mieli już 20 punktów przewagi (60:80) i stało się jasne, że poniesiemy drugą porażkę we własnej hali.

PKK'99: Gralewski 19, Zawadzki 11, Szymański 10, Fabiszewski 8, Wierzchowski 8, Maj 6, Barys 3, Strzeleczyk 2, Sobolewski, Wudarczyk, Pająk, Moczowski.

PKK'99 jest 9. (29 pkt, kosze: 1462–1682). W środę gra we Władysławowie z SMS PZKosz, zaś w sobotę o godz. 15.30 w hali przy ul. św. Jana podejmuje lidera, Cich Notec Inowrocław. (grz)

Śleza Wrocław – PTC (kobiety) 4:1 (1:0)

Kto pudłuje, ten przegrywa

Rywalem podopiecznych Wiesława Siębora był 4. zespół zaplecza Ekstraligi. I co by nie mówić, w pierwszej połowie „Perelki” nie odstawały od przeciwniczek.

– Wypracowaliśmy sporo okazji do zdobycia gola, bramkarka Ślęzy musiała uwijać się jak w ukropie. Po dwie świetne sytuacje miały Milena Kowalska i Dagmara Suskiewicz, po jednej Agnieszka Pach i Klaudia Rosiak, a po uderzeniu Maren Soergel wrocławianki uratował słupek – wylicza trener PTC.

Niewykorzystane sytuacje zemdliły się na „Perelkach”, bowiem do przerwy przegrywały 0:1. Po zmianie stron Śleza pokazała jednak, kto gra w pierwszej lidze i strzeliła dwa gole. W 59. minucie Suskiewicz wykorzystała dośrodkowanie Katarzyny Brandt i pokonała bramkarkę rywalk. Miejscowe jeszcze raz znalazły sposób na Danutę Paturaj i wygrały 4:1.

PTC: Paturaj – Karpińska, Lipińska, Sobczak, Kociółek – Rosiak, Kowalska, Soergel, Suskiewicz, Walczak – Pach. Na zmiany: Brandt, Piekarczyk, Stecka, Toczek, Komar, Osńska.

Kolejne cenne doświadczenia zdobyły podopieczne Tomasza Stolarczyka z Centralnej Ligi Juniorek u–16, które zmierzyły się z 18-latkami ze Ślęzy. Mocne jak diabli wrocławianki zagrały na pełnych obrotach i wygrały 8:0 (4:0).

PTC: Janas – Shugai, Baranowska, Przybylska, Robakowska – Komar, Osńska, Wójcik, Stolarek, Urbaniak – testowana. Na zmiany: Balicka, Jachnik, Bartnicka, Karpieńska. (grz)

Pogoń II Zduńska Wola – PTC 4:1 (0:1)

Kapitan trafił pierwszy

Jesienią podopieczni Zdzisława Leszczyńskiego wygrali w Zduńskiej Woli 4:2. Teraz Pogoń wzięła srogi rewanż, choć po pierwszej połowie to pabianiczanie prowadzili 1:0. Jako pierwszy w tym roku na listę strzelców wpisał się kapitan, Jacek Hiler. Po zmianie stron do głosu doszli miejscowi, a „fioletowych” załatwili nastolatkiem. Dwa gole strzelił debiutant 15-letni Filip Jagiełło, jednego jego rówieśnik Szymon Klatka, zaś ostatniego dwa lata starszy Davit Meloyan.

– Dwie bramki straciliśmy w ostatnich trzech minutach – mówi trener PTC.

W zespole z Pabianic brakowało m.in. Bartłomieja Kaczmarka, Adriana Kopki i Kacpra Kamińskiego. Grał za to junior, Alan Malarski. Poza nim w ekipie „fioletowych” nie było nowych twarzy. Sparing PTC z juniorami Włókniarza został odwołany ze względu na kiepski stan boisk przy Sempolowskiej.

PTC: Uznański – Szumigaj, Sikorski, Drewniak, Kaliszuk – Biełliński, Bączal, Rula, Hiler, Konieczny – Malinowski. Grali także: Sobczak, Jankiewicz, Malarski. (grz)

Studniówkowy zawrót głowy

Czwartoklasiści z pabianickich szkół średnich są w środku przygotowań do egzaminu dojrzałości. Za nimi próbne matury. Ten najważniejszy egzamin w maju, a na razie... trwają zabawy studniówkowe. Jak i gdzie bawili się przyszli maturzyści

Maturzyści z II LO im. Królowej Jadwigi mają już 100-dniówkę za sobą. 90 osób (uczniowie trzech klas czwartych) plus osoby towarzyszące i oczywiście gromada pedagogiczna, w sumie około 200 osób bawiło się w „Czarnym Stawie” – hotelu w Nowym Adamowie, koło Aleksandrowa Łódzkiego. Zabawa zaczęła się w piątek (19 stycznia) o godz. 19.00 i trwała do 6.00 rano. Był tradycyjny polonez i walc, w którym wirowali pedagodzy i przyszli maturzyści.

– Mieliszy już dwie edycje próbnych matur – ujawnia Krzysztof Zajda, dyrektor liceum. – Do ostatecznego egzaminu przystępują wszyscy. Takie mam deklaracje.



Uczniowie dwóch ostatnich klas ZS nr 1 im. Jana Kilińskiego bawili się 20 stycznia w pabianickiej Impresji. Był bal na prawie 100 osób (w tym 45 maturzystów). W ich wykonaniu był polonez, belgijka, a potem szaleństwo na parkiecie przy dźwiękach nieco innej muzyki. Wystąpił trzyosobowy (dwóch gitarzystów i wokalistę) zespół grający ciężką muzykę – heavy metal. Jeden z muzyków przygotowywał się do występu 40 minut. Tyle czasu zabrało mu postawienie włosów na sztorc. Drugi zdjął tylko koszulkę.

– Probné matury już za nami, przed nami egzamin dojrzałości – przypomina Paweł Szałecki, dyrektor szkoły. – Do końca kwietnia trwa klasyfikacja.



144 osoby bawiły się na studniówce trzech ostatnich klas Zespołu Szkół nr 3 im. Legionistów Miasta Pabianic.

Studniówkę urządzono w Centrum Bankietowo-Konferencyjnym Cristal w Gospodarzu pod Pabianicami. Wśród balowiczów byli przyszli maturzyści, osoby towarzyszące i nauczyciele. Zaczęto polonezem, który odtńczyły dwie grupy, po 14 i 12 par. Do tańca grał Party Land, a o rozśmieszanie studniówkowiczów zadbał sam – był szkolny kabaret.

Nietypowe show!

Monologi po „babsku”

Pan Li, ikona polskiej sceny komediowo-magicznej, wystąpi 9 marca w Miejskim Ośrodku Kultury

„Jako niesławny iluzjonista, Pan Li zaskoczy Cię swoją zdolnością do czytania w myślach i brawurową improwizacją. Ale uważaj, jego słownictwo jest równie ogniste jak jego iluzje!”. Kolejna edycja jego fenomenalnego show to więcej niż magiczne sztuczki i żarty na granicy dobrego smaku. To interaktywna przygoda, w której publiczność staje się współtwórcą spektaklu. Nie tylko zobaczysz show, ale też staniesz się jego częścią” – czytamy w opisie organizatora.

Pod pseudonimem Pan Li kryje się Przemysław Lieske – profesjonalny iluzjonista, artysta estradowy, komik i magik kabaretowy. Występuje od kilkunastu lat. Jego talent i sceniczne umiejętności docenili m.in. widzowie TVN, TV4 i telewizji Polsat. W 2017 zdobył pierwszą nagrodę na ogólnopolskim przeglądzie komików One Man Show w Koszalinie. Jako „izulionista” zachwycił jurorów 8. edycji programu „Mam Talent!”, gdzie dotarł do wielkiego finału. Jego specjalnością są komediowe pokazy iluzji.

Program pt. „Wisi mi to”, który przedstawi na scenie MOK-u, trwa około 1,5 godziny i jest przeznaczony dla widzów dorosłych. Bilety dostępne są na stronie kupbilecik.pl.



Co powstanie, jeśli połączyć stand-up, piosenkę kabaretową i energiczną osobowość sceniczną? Ewa Błachnio. Artystka wystąpi 14 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury

Ewa Błachnio w latach 1999–2014 była członkinią jednej z najpopularniejszych grup kabaretowych w Polsce, „Kabaretu Limo”. Grupę tworzyli także stand-uper, reżyser i scenarzysta Abelard Giza, Szymon Jachimek oraz Wojciech Tremiszewski. Od czasów Kabaretu Limo Błachnio była związana z licznymi projektami estradowymi, teatralnymi i telewizyjnymi (ostatnio m.in. Fakty Autentyczne, Kabaret na Żywo).

W latach 2015–2016 wraz z Robertem Korólczykiem i Mariuszem Kałamałą prowadziła audycję „Poliż temat” w radiu RMF FM. Jesienią 2016 brała udział w szóstej edycji programu Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami, emitowanego przez telewizję Polsat. Jej partnerem tanecznym był Jacek Jeschke, z którym zajęła 5. miejsce. Jesienią 2022 wzięła udział w siedemnastej edycji programu rozrywkowego telewizji Polsat „Twoja twarz brzmi znajomo”, gdzie zajęła 6. miejsce. Wraz z Łukaszem Kaczmarczykiem

z Kabaretu Młodych Panów współtworzyła duet kabaretowy Para Numer Dwa. Obecnie występuje solo jako stand-uperka.

Show Ewy Błachnio w Pabianicach rozpocznie się o godz. 20.00. Bilety dostępne na stronie internetowej kabaretowebilety.pl.



Karnawał u ewangelików

Parafia św. Piotra i Pawła zachęca do udziału w karnawałowym spotkaniu z pieśniami ewangelickimi. Odbędzie się ono 9 lutego o godz. 17.30 w sali modlitwy domu parafialnego przy ul. Zamkowej 8

Pod kierownictwem tamtejszego organisty Szymona Masłowskiego uczestnicy spotkania nauczą się nowych pieśni oraz przypomną te nieco zapomniane ze Śpiewnika Ewangelickiego. Spotkanie jest otwarte dla wszystkich, którzy lubią muzykę i chcą wspólnie pośpiewać. Zaplanowany jest także poczęstunek.

– Z góry dziękujemy wszystkim, którzy mają możliwość przynieść ciasto lub pączki – piszą organizatorzy.

REPERTUAR KINA TOMI • ul. Gdańska 4, tel. 42 215 42 69 • www.kino-tomi.pl

30.01
Życzenie (dubbing) 9.30
Wyfrunięci (dubbing) 10.15, 16.00
Kicia Kocia pod choinkę (dubbing) 11.30
Akademia Pana Kleksa (pl) 12.15, 16.30
Wyspa Puffinów. Nowi przyjaciele (dubbing) 12.30
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 14.15
Pies i Robot (dubbing) 14.45
Baby boom, czyli kogel mogel 5 (pl) 18.00
Wandea. Zwycięstwo albo śmierć (lektor) 19.00
Kos (pl) 20.00
Dwie minuty do piekła (napisy) 21.00

31.01
(z Kartą Pabianiczana bilet po 15 zł)
Wyspa Puffinów. Nowi przyjaciele (dubbing) 9.30
Trolle 3 (dubbing) 9.30
Wyfrunięci (dubbing) 11.00
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 11.30, 15.30
Pies i Robot (dubbing) 13.00
Baby boom, czyli kogel mogel 5 (pl) 13.30, 17.15, 19.30
Akademia Pana Kleksa (pl) 15.00
Dwie minuty do piekła (napisy) 17.30
Kos (pl) 19.15

1.02
Wyfrunięci (dubbing) 10.30, 16.30
Pies i Robot (dubbing) 11.00

Wyspa Puffinów. Nowi przyjaciele (dubbing) 12.45
Trolle 3 (dubbing) 13.00
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 14.30
Akademia Pana Kleksa (pl) 15.30
Baby boom, czyli kogel mogel 5 (pl) 18.00, 20.00
Dwie minuty do piekła (napisy) 18.30
Kos (pl) 20.30

2.02
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 10.00
Katak. Podwodna przygoda (dubbing) 10.30
Cudowny chłopak. Biały ptak (dubbing) 12.00, 16.30
Dwie minuty do piekła (napisy) 12.15
Akademia Pana Kleksa (pl) 14.00
Baby boom czyli kogel mogel 5 (pl) 14.30, 18.30
Wyfrunięci (dubbing) 16.30
Kos (pl) 18.45
Dziewczyna influencera (pl) 20.30
Obsesja (napisy) 21.00

3.02
Pies i robot (dubbing) 9.30
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 10.00
Akademia Pana Kleksa (pl) 11.30
Katak. Podwodna przygoda (dubbing) 12.00
Cudowny chłopak. Biały ptak (dubbing) 13.30
Baby boom, czyli kogel mogel 5 (pl) 14.00, 18.30

Wyfrunięci (dubbing) 15.45
The Chosen – sezon czwarty odc. 1–2 16.00
Kos (pl) 17.45
Obsesja (napisy) 20.00
Dziewczyna influencera (pl) 20.30
Dwie minuty do piekła (napisy) 22.00

4.02
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 9.45
Akademia Pana Kleksa (pl) 10.15
Katak. Podwodna przygoda (dubbing) 11.30
Kos (pl) 12.45, 17.00

Cudowny chłopak. Biały ptak (dubbing) 13.00
The Chosen – sezon czwarty odc. 1–2 15.00
Wyfrunięci (dubbing) 15.15
Baby boom czyli kogel mogel 5 (pl) 17.45
Dwie minuty do piekła (napisy) 19.15
Dziewczyna influencera (pl) 19.45
Obsesja (napisy) 21.00

5.02
Pies i robot (dubbing) 9.00
Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa (dubbing) 10.30

Wyfrunięci (dubbing) 11.00, 17.00
Akademia Pana Kleksa (pl) 12.15
Katak. Podwodna przygoda (dubbing) 13.15
Cudowny chłopak. Biały ptak (dubbing) 14.45
Baby boom, czyli kogel mogel 5 (pl) 15.00, 19.00
Kos (pl) 17.00
Dziewczyna influencera (pl) 19.15
Obsesja (napisy) 21.00
Dwie minuty do piekła (napisy) 21.00

KINO TOMI POLECA

„Wandea” (historyczny)

Brutalna rewolucyjna tyrania krwią spod gilotyny znaczy i buduje „nową Francję”. Zabito króla, zwolenników monarchii, tysiące księży i wiernych, ale czterech na pięciu straconych pochodziło ze stanu trzeciego, czyli „ludu francuskiego”, w imię którego podobno wybuchła i toczyła się rewolucja. Wiosną 1793 roku lud francuski z Wandei mówi „dość”. Wybuch powstanie, stworzona zostaje Armia Katolicka i Królewska.

Głównym bohaterem filmu jest legendarny François de Charette, młody, choć już od czterech lat emerytowany oficer dawnej Królewskiej Marynarki Wojennej. Wandejscy chłopcy niemal siłą wzywają



go do objęcia dowództwa powstania. Niechętny początkowo oficer w najbliższych miesiącach okaże się nie tylko sprytnym strategiem wojskowym, lecz także stanie się charyzmatycznym przywódcą i budowniczym bohaterstwa, wolnościowej, oddanej idei i gotowej na wszystko armii powstańczej. Reżyseria: Paul Mignot, Vincent Mottez. Obsada: Hugo Becker, Rod Paradot, Gilles Cohen.